Nr. 288. We Lwowie. Piątek dnia 5. Grudnia 1873. Rok XII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświatecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej ... We WIEDNIU: ... p. Haasenstein et Vogler ... Opelik, Wollzeile, 20. w FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego ... drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe ...

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się.

Lwów d. 6. grudnia.

Z pomiędzy wszystkich w *Wiener Ztg.* ogłoszonych przemów cesarza do tylu deputacyj, celują serdecznością odpowiedzi, dane deputacji wojskowych i sejmu tyrolskiego. Z pierwszej odszczególnia się ustęp przedkońcowy: „Wypowiadam silną otuchę Moją, że siła zbrojna i na przyszłość będzie najsilniejszą tronu i ojczyzny podporą, że pozostanie skałą, o którą w burzy łamią się bałwany, że zachowa i dla syna Mego tęsamą miłość i wierność, jaką Mnie zawsze okazywała." Była to też jedyna przemowa, w której cesarz wspomniał o synu swoim, następcy tronu.

Mamy już przed sobą sprawozdanie komisji Izby panów w sprawie pożyczki 80 milionowej. Komisja przywróciła ustęp, który Izba posłów na wniosek p. Mendelsburga odrzuciła, pozwalający na dawanie zaliczek także na papiery, niemające pewności pupilarnej (za zezwoleniem centralnej dyrekcji i temsamem co przy innych papierach potrąceniem), a oraz w art. 6. zamiast: dwa prct. „ponad stopę lombardową c. k. banku narodowego", uchwaliła: „ponad „stopę procentową", co jest ulgą dla biorących zaliczki, stopa eskontowa bowiem jest zawsze niższą od stopy lombardowej. Komisja Izby panów powiada co do pierwszego, że i ona podziela powód, dlaczego Izba posłów (na wniosek p. Mendelsburga) odrzuciła ustęp wiadomy, t. j. wstręt moralny do korrupcji giełdowej; nie sądzi jednak, aby ten ustęp mógł na nowo podsycić tę korrupcję, gdyż są także papiery rzetelne i żywotne; zresztą powołane do osądzania tych papierów władze będą ku temu zdolne.

Wybrani do Izby posłów deklaranci, wezwani przez prezydenta Izby, aby albo przybyli albo się usprawiedliwili, dali na to wezwanie odpowiedź, która jest formalnym memorjałem, szeroko wywodzącym, dlaczego nie przybywają. Tyle donoszą o nim dzienniki; akt sam jeszcze nie jest ogłoszony.

Czytamy w *Pokroku*, głównym organie staroczechów: „Klub posłów czeskich, po długiej rozprawie i szczegółowym rozbiorze uchwalił, że w obesłaniu, a zatem uznaniu za legalny, sejmu w składzie jego obecnym i kompetencji upatruje wielkie niebezpieczeństwo dla politycznego prawa królestwa Czech jak i dla autonomii kraju i naszego narodu, i że w myśl przekonania, w deklaracji uroczyście złożonego, nie może wejść do sejmu obecnego. Między większością klubu a tymi posłami, którzy się za poddaniem ludu czeskiego pod władzę prawodawczą sejmu obecnego w nadziei rzekomej korzyści oświadczają, zachodzi widocznie sprzeczność zasadnicza, spór wielkiej wagi. Naturalnem przeto jest, co też przewodniczący (dr. Rieger) w klubie już wypowiedział, że klub posłów i mężowie zaufania w razie, gdy się okaże kandydowanie koniecznem, nie będzie mógł na kandydatów stawiać mężów, którzy w zasadzie, tj. co do obesłania lub nieobesłania sejmu nie poddają większości posłów, i którzy wbrew uchwale większości po ponownem wybraniu wstąpić do sejmu zamierzają."

Komisja gospodarcza Izby posłów ma się zebrać w sobotę, a sama Izba dnia 10. i 11. bm.; przedmiotem obrad jej będzie zmieniony przez Izbę panów (jeśli go ona zmieni, co jeszcze w tej chwili, gdy to piszemy, nie jest nam wiadome) projekt pożyczki 80milionowej, dalej projekt ustawy o dyetach podróżnych dla posłów, i sprawozdania komisji legitymacyjnej. Dla ostatniego mianowicie przedmiotu powinniby nasi delegaci jak najliczniej udać się do Wiednia na te posiedzenia.

P. Szlavy przyjął uchwalone mu przez klub deakistów wotum zaufania, ale jeszcze do dnia 2 bm. nie oświadczył, czy pozostanie w gabinecie; rozchodzi się bowiem o to, czy znajdzie następcę po Kerkapolym. Pisma węgierskie podnoszą, że tego ministra finansów obalili członkowie własnego stronnictwa, z powodów osobistych, że więc tym, którzy go obalili, honor nakazuje objąć opuszczoną tekę, a nie pod różnemi pozorami usuwać się, jak to czynią; że dalej, jeśli prawicy chodzi istotnie o zatrzymanie Szlavyego, musi mu ze swego łona dać ministra finansów. Głównie wskazują w tej mierze na p. Szella, kończąc, że jeśli p. Szell ciągle zechce trzymać się swojej skromności, to ściągnie na siebie zarzut, że dalsze trwanie gabinetu Szlavyego zrobił niemożliwem, — czyli innemi słowy, że deakistów zdradził i rozbicie ich spowodował.

Na posiedzeniu swojem klub deakistów zresztą abdykował ze swego dotychczasowego stanowiska. Oświadczono na niem jasno, że stronnictwo nietylko nie odpycha energicznego przewodnictwa rządu, ale owszem gorąco onego pragnie. „Ministerjum, pisze *Pester Lloyd*, niema być tylko prostą komisją wykonawczą stronnictwa deakistów, ale owszem winno być czynnikiem samoistnym, któryby wprawdzie zawsze w porozumieniu z niem działał, ale inicjatywę dla siebie zatrzymał, we wszystkich sprawach sam kierunek wytyczał, a stronnictwo tylko osądzało, czy kierunek ten jest właściwy lub nie. P. Szlavy musi zarzucić swą bierność dotychczasową, a wtedy epoka obecna nie będzie prowizorjum, ale otrzyma cechę stałości, dla kraju zbawienną."

Korespondencje „Gaz. Nar."

Czerniowce d. 2. grudnia.

(X.) „Waj geschrien, Kochanowski hat uns verrathen, er hat gestimmt gegen Mieses und gegen die Hilfe fur die Borse — er ist ein verkappter Poliak" wrzeszczą nasi żydkowie jednogłośnie i przysięgają, że już drugi raz p. Kochanowskiego do Rady państwa nie wybiorą. Przyznać trzeba, że nie lada zawód spotkał naszych poczciwych szmajgelesów. Sąd ili oni, że ich wybraniec zapisał im już swoją duszę i ciało, a tu przecież się sumienie odezwało. — Zaraz na pierwszą wiadomość, że p. Kochanowski nie był za natychmiastowem powołaniem Miesesa do Rady państwa, tylko za rozpisaniem nowego wyboru na miejsce p. Madejewskiego, wyrazili oni telegraficznie p. K. swoje nieukontentowanie.

Nasz sejm został d. 26. z. m. o godz. 11. w sali ratuszowej przez p. E. Hormuzakiego, marszałka sejmowego zagajony. — Mowa marszałka sejmu, znanego centralisty, była dość rozwlekłą i oprócz sofistycznych wywodów, że wybory bezpośrednie są zbawieniem dla Przedlitawii, nie zawierała nic ciekawego. Szanowny marszałek powtórzył swoją mowę także w rumuńskim języku i zakończył ją okrzykiem na cześć Najj. Pana, który to okrzyk zgromadzenie trzy razy powtórzyło.

Radca namiestnictwa p. Pauli, jako rządowy komisarz, powitał sejm w imieniu rządu i przyobiecał ze strony rządu jak największą pomoc w uskutecznieniu zadań i robót sejmowych. — Ponieważ wielu członków sejmu było nieobecnych, więc marszałek zamknął posiedzenie, odkładając na później zwołanie pierwszego posiedzenia.

Pierwsze posiedzenie odbyło się dnia 28. z. m.

Przewodniczący: marszałek sejmu End. Hormuzaki, ze strony rządu krajowego, c. k. prezydent krajowy Pino.

Przewodniczący oddaje cześć zmarłemu metropolicie Eugeniuszowi Hackmanowi a Izba cała powstaje na znak żałoby. — Dalej podaje do wiadomości sejmu wnioski Wydz. kraj. i dwie nadesłane petycje.

Na wniosek arcybiskupa Bendelli wybrano deputację z 4 członków się składającą, któraby z powodu 25letniego jubileuszu Najj. Pana życzenia i adres kraju do stóp tronu zaniosła. Do deputacji adresowej wybrano: End. Hormuzakiego, marsz. sejm., von Alta, prezesa izby handl., burmistrza Starka (z Suczawy), i posła Teodora Makoweja (włościanina).

Teraz nastąpił wybór do pojedyńczych komisyj. Jako skrutatorów obrano: Alta i Starka. Do komisji weryfikacyjnej wybrano Negrusza, J. Kochanowskiego, Stockerę, Schönbacha i Starka. Do komisji petycyjnej: Strassera, Schönbacha, adwokata von Kochanowskiego, Schulza i Renneya. Poseł Stockera odczytuje sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła sejmowego z większych posiadłości Józefa Łukasiewicza (autonomista, wybrany dnia 28. października br. w miejsce zmarłego ogólnie szanowanego Mikołaja br. Kaprego) i wnosi uznanie tego wyboru. Izba uznaje ten wybór jako ważny.

Poseł Alt przedkłada wnioski dotyczące budżetu w imieniu Wydziału krajowego. Wnioski te odesłano do komisji budżetowej, do której wybrano: Barbera, Starka, Negrusza, Skwarczuka, Renneya, J. Kochanowskieho i Tomaszczuka.

W końcu postawił dr. Tomaszczuk wniosek naglący, żeby sejm na pamiątkę jubileuszową 25letniego panowania Najj. Pana trzy stypendja po 200 złr. rocznie, dla biednych słuchaczy wszechnic austrjackich, którzy z Bukowiny pochodzą, ustanowił.

Sejm przyjmuje ten wniosek bez debaty. Stypendja te będą nosić nazwę „cesarza Franciszka Józefa stypendja uniwersyteckie."

Posiedzenie zamknięto o godz. 1. — dzień najbliższego posiedzenie oznajmi marszałek posłom pisemnie.

Jubileusz cesarski w naszem mieście bardzo świetnie obchodzono. Dnia 1. bm. wieczorem całe miasto było illuminowane. Osobliwie ratusz, hotel Weissa i hotel, pod czarnym orłem" był świetnie iluminowany. Rezydencja biskupia odznaczała się także pięknem oświetleniem. Wiatr jednak był bardzo nielojalny, bo pogasił znaczną ilość lamp. Dnia 2. bm. po nabożeństwach odbytych w wszystkich kościołach, cerkwiach i bożnicy żydowskiej, odsłonięto o godz. 12. tablicę pamiątkową umieszczoną w ratuszu, na której w trzech językach tj. niemieckim, ruskim i rumuńskim (język polski wyłączono) pamiątkę 25 letniego panowania cesarza uwieczniono.

W końcu muszę nadmienić na jaki koncept się nasza poczciwa *Czern. Ztg.*, czyli właściwie jej redaktor p. A. Zachar, zdobył. Oto wyszła dnia 2. bm. na znak radości w czarnych obwódkach. Zwykle czarne obwódki na gazetach oznaczają żałobę — a p. Zachar chciał wyrazić w ten sposób swoją radość. Od wzniosłego do śmieszności tylko jeden krok szanowny panie redaktorze urzędowego organu!

Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych.

(Ciąg dalszy.)

Na utrzymanie służby powiatowej w 52 powiatach wypłacono w r. zeszłym 269 osobom 95.347 złr. Trzeba jednakże dodać to, iż osoby te zwykle, oprócz zajęć w służbie autonomicznej miały inne czynności, a więc nie poświęcały całego swego czasu pracy około dobrą powiatów, ta zaś okoliczność nie może dobrze oddziaływać na bieg spraw, a nawet w rozwoju ich stanowi wielką tamę.

Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że wydatki pod tym względem przez Rady powiatowe ponoszone, są skromne. W powiecie bohorodczańskim cała służba powiatowa kosztuje rocznie 720 złr. Najwięcej kosztuje zarząd administracyjny powiatu nowosondeckiego (5 629 złr.), a to przeważnie z powodu znacznego rozmiaru dróg krajowych, znajdujących się w powiecie; służba drogowa składa się bowiem tu z 20 osób. W ogóle w wydatkach utrzymania służby we wszystkich powiatach główną rubrykę stanowi utrzymanie służby drogowej. Płaca sekretarzy jest dość różną. W Krakowie 550, w Brodach 1200; przy nizkiej płacy sekretarze zwykle muszą szukać innych źródeł drchodu, starać się o inne zajęcia, a to właśnie jak powyżej mówiliśmy, niekorzystnie wpływa na postęp prac autonomicznych.

Władze krajowe w ogóle mało zwracają uwagi na stosunki zdrowia, bo jakkolwiek są powiaty, gdzie niema żadnego lekarza, nie znajdujemy dostatecznych usiłowań do zmienienia tego smutnego stanu. Z sprawozdań okazuje się, że tylko w Gródku i Krakowie Rady powiatowe utrzymywały po dwie akuszerki.

Mówiąc o kosztach utrzymywania służby powiatowej, pozwalamy sobie zrobić kilka uwag co do sprężystości i czynności tej służby. Dziś są powiaty, w których zły wybor marszałka oddaje w ręce sekretarza los wszystkich spraw powiatu, od dobrej woli sekretarza zależy rozwój praw około dobra powiatu, że zaś często i dobór sekretarza jest nieszczęśliwym, lub ten dla zajęć innych, swe obowiązki w Radzie powiatowej o tyle tylko pełni, o ile nakazuje mu konieczność, czynność więc cała władz autonomicznych koszlawie je, ludność okoliczna nie widzi błogich rezultatów samorządu. Bezowocność zaś tak powstała nuży i zniechęca — ona to radzi takie dziwolągi, — jak Wniosek Rady powiatu Brzeskiego, dążący do zniesienia władz autonomicznych. W ogóle w Radach powiatowych jest brak ludzi gorliwych o dobro publiczne, lub zdolnych do kierowania powiatem. Przy wyborze marszałków członkowie Rad są często w trudnych warunkach, i wybierają na przewodniczącego osobę taką, o której z góry są przekonani, że ona nie odpowie zadaniu, mniejsza zaś, czy dla braku zdolności, dobrej woli lub czasu. Przyzwyczailiśmy się za nieczynność władz powiatowych odpowiedzialność składać na szlachtę, a jednak przy dzisiejszej organizacji Rad powiatowych, w wielu miejscach jest to niesłusznem. W Tarnowskiej np. Radzie powiatowej zasiada 10 członków, wybranych przez mniejsze posiadłości, 11 z miast, a 5 tylko przez większych posiadaczy — w tym przeto składzie nie można odpowiedzialności za bieg spraw składać jedynie na wybrańców koła szlacheckiego, a tak jest i w wielu innych powiatach. Są i gorsze jeszcze stosunki, znamy miejsca, gdzie ciemni przedstawiciele włościan mają większość, a intryganci prowadzą ich według swej woli. Tamowanie rozwoju samorządu, jeżeli więc w pierwszym stopniu leży w ograniczonych a-

---

Kronika krakowska.

(Nie prosię, ale zając. — Nowy wynalazek kulinarny. — Niedoszłe samobójstwo. — Dowód pozytywny jednego z ciekawych domysłów. — Pewien chłopaczek, niektóra córa Ewy i spłodzone przez nich dziwolągi. — Wypożyczony chórzysta. — Dwa straszne paragrafy kodeksu karnego. — *Kraj* i dwa grzyby w barszczu. — *Czas* i niewinna komuna. — Rada miejska i król Salamon.)

Nie miał kłopotu niżej podpisany wasz sługa, niby owa baba z przysłowia, co to kupiła sobie prosię, ale nie kupił sobie prosięcia tylko zająca, kazał go upiec na „rożnie" i zjadł, a nazajutrz dopiero przeczytał korespondencję paryską *Gazety Narodowej* i dowiedział się jak straszny błąd gastronomiczny popełnił. Szanowny korespondent donosi tam, że według najnowszych gastronomicznych spostrzeżeń, zając pieczony na rożnie jest potrawą arcyszkodliwą, i że koniecznie należy piec go na rożniu, albowiem wyrazy takie jak rożen, sen, len, tren odmieniają się tak jak koń, pień, dzień, cień. Biedny ja człowiek! mnie się nawet we śniu o tem nie śniło, że w Paryżu jakieś rożnie zamiast rożnów do pieczenia zajęcy wynaleziono, i tak się tej niewiadomości kulinarnej zawstydziłem, że gdybym był tylko pewny, iż jaki wieszcz pisać będzie trenie po moim zgoniu, jak Kochanowski po śmierci Urszulki, to byłbym powróz ze lniu ukręciwszy, na nim się ze wstydu obwiesił!

Niepewność czy znajdę wieszcza, któryby mnie chciał opłakiwać, powstrzymała moją dłoń samobójczą. Żyję, ale straciłem wiarę w to, żem kiedykolwiek wiedział na czem się zająca piecze i żem kiedykolwiek umiał po polsku... gdy zaś z konieczności kronikę niniejszą muszę napisać w tym języku, albowiem *Narodówka* dopiero za lat kilka w języku żydowskim wychodzić będzie, (jak *Dziennik Polski* zapowiada), zniewolony tedy jestem przed przystąpieniem do jej napisania ćwiczyć się w dobrej polszczyźnie na wzorach mistrzów poprawności językowej, którymi jak na nasze ciężkie czasy, są publicyści, piszący jako tako po polsku.

Za jednego z takich mistrzów uważałem zawsze kronikarza *Dziennika Polskiego* p. Lama. Pochwyciłem tedy najświeższą jego kronikę, ażeby się na niej wykształcić, i... o zgrozo!... przekonałem się, że to, com dotąd uważał za bajkę, wymyśloną przez złośliwego Deuszka, że to, co tylko nieprzyjaciele *Dziennika Polskiego* wrogom jego szepczą pod sekretem do ucha, że to, na co dotychczas nie było żadnych pozytywnych dowodów, jest najoczywistszą prawdą. Tak jest, łaskawi czytelnicy, pan Lam, który pisał jako tako po polsku, nie pisuje już kronik lwowskich w *Dzienniku Polskim*, albowiem pan Lam nie napisałby nigdy, że „stoi na rozdrożu między dwoma rocznicami, i nie wie, co począć z temi dwoma uroczystościami", że teraz jest „pora pozwalająca dostrzedz pierwsze początki rzadzizny w portmonetkach", że „młodzi ludzie przekonują się" o cześmkolwiek, p. Lam nie znieważyłby nigdy mowy polskiej przez wprowadzenie do niej najosobliwszego z osobliwych imiesłowów: używawszy! Nie! te wszystkie horrenda (jak pomimo niedołęstwa swego trafnie odgaduje manifest emigrantów paryskich), pisać musiał „chłopaczek zaledwie wczoraj wyszły z ławek szkolnych" (nb. przed dojściem do połowy kursu), albo „niektóra córa Ewy, która zamiast być żoną, matką i obywatelką, namnożyła się bez liku w kształcie bohaterki, bazgraczki i wierszokletki." Gardła za to bym nie dał, ale pozwolę się upiec na rożniu (byle nie na rożnie), że kroniki lwowskie *Dzien. Pol.* są podrobione, i że redakcja *Dziennika*, której życzliwe stosunki z operą lwowską są wiadome, pożyczyła sobie do reprezentowania go jakiegoś ucharakteryzowanego odpowiednio chórzysty lub statysty, który „używawszy" dotychczas cichej sławy na deskach scenicznych, „przekonuje" się teraz w szpaltach *Dziennika*, że stoi na rozdrożu między dwoma karjerami, czy też między dwiema zawodami artystycznym i literackim, i nie wie co ma z niemi począć. Wielbiciele byłego kronikarza *Dziennika Pol.* powinniby wyszukać pomiędzy sobą jakiego Stanleya, i wyprawić go w głąb Wiednia na odszukanie oryginalnego p. Lama, podrobionego zaś należałoby oddać w ręce c. k. prokuratorji za przeciwne naturze używanie końcówki rodzajowej, zbrodnia ta bowiem jest §§. 129 i 130 k. k. przewidziana, i karą od roku do 5 lat ciężkiego więzienia zagrożona *).

Wszystko to przecież nie wyprowadza mnie z kłopotu. Zaprzepaścił mi się mistrz, który pisał jako tako po polsku, nie mam wzoru, na którym mógłbym się w przyzwoitej polszczyźnie wyćwiczyć i w każdym razie, czy się ukażę na „terrenie" czy na „terreniu" kronikarskim, będę musiał popaść pod klątwę albo purystów z emigracji, albo szanownego korespondenta, który i h tak słusznie zgromił za niedowarzone wystąpienie... Mamże sam obciążony taką klątwą, rzucać klątwy na innych, którzy jakieś tam grzechy albo grzeszki popełnili w Krakowie w ciągu ubiegłego tygodnia?... Oh! nigdy! Będę raczej łagodnym jako baranek, będę raczej trybularzem kadzącym wonnościami uwielbienia wszystkim, co w tym tygodniu w grodzie naszym na widowni publicznej występowali.

I jak zresztą mam nie uwielbiać, gdy pierwszą, która na tej widowni wystąpiła, była świetna c. k. dyrekcja finansowa, egzekwująca zaległe podatki za pomocą siły zbrojnej. *Kraj* się dziwi, że tej siły zbrojnej nie zaopatrzono w jakieś pisma, wykazujące, jakie kwoty ma prawo żądać od kontrybuentów. Dziwny jest *Kraj*, chciałby dwóch grzybów w barszczu, po cóż tam jakiś zapisany świstek, gdzie jest już pałasz albo bagnet?... Pisma zresztą tego rodzaju okazały się bezskutecznemi i właśnie dlatego wzięto się do pałaszy i do bagnetów. Postąpiono zatem najkonsekwentniej w świecie, że się bez piśmiennych wezwań obyć postanowiono, i *Kraj* zamiast się gniewać, powinienby raczej wraz ze mną powinszować władzom egzekwującym tej konsekwencji i i pośpiechu, z jakim się do egzekwowania jeszcze przed wtorkową iluminacją zabrały... We środę tłómaczyłby się każdy, że nie ma pieniędzy, bo je w dniu poprzednim wydał na światło, trzeba więc było wyegzekwować co się da, najdalej do poniedziałku...

Drugą instytucją, na cześć której hymn zaśpiewać mi wypada, jest nowa komisja statutowa Rady miejskiej. Dawniejsza komisja wzięła sobie za godło „spieszyć się powoli" i wierna temu godłu potrzebowała mnogich lat, ażeby statutu nie zbudować, teraźniejsza wypisała na swym sztandarze wielką zasadę „opóźniać się spiesznie", podjęła się w ciągu kilku tygodni spełnić swoje zadanie i rzeczywiście spełniła je, bo także statutu nie zbudowała. Cześć więc nowej komisji statutowej, dzięki której miasto nasze nie dowiedziało się, czy będzie miało jedno koło wyborcze, jak chcą niektórzy, czy trzy koła wyborcze jak ma dotychczas, i cześć *Czasowi*, który niedawno dał nam do zrozumienia, że jedno koło to komuna!... Tak jest, łaskawi czytelnicy, jedno koło to komuna, ale zapewne jedna z tych komun niewinnych, bez kamfiniarek, skoro Lwów, który ma jedno koło wyborcze, dotychczas nie został spalony, ani przez jakich Wersalczyków zdobyty.

Oddawszy hołd komu należy, ze spokojniejszem sercem resztę spraw miejskich regestruję. W Radzie miejskiej rozpoczął się niedawno ciekawy proces pomiędzy dwiema komisjami. Komisja uporządkowania miasta chce dać komisji wodociągowej 300.000 złr. na wodociągi a komisja wodociągowa żąda na nie 600.000 złr. z pożyczki. Sędzią polubownym jest *plenum* Rady. Wyrok jeszcze nie zapadł, dotychczas przesłuchują świadków i rozważają argumenta stron obu. Obie strony postawiły kwestję gabinetową: komisja uporządkowania mówi, że nie da więcej, bo niema z czego, a komisja wodociągowa odpowiada, że mniej nie weźmie, bo za mniej wodociągów nie zrobi. Niezwalczonym jest argument pierwszej komisji, niezwalczonym również argument drugiej. Sam Salamon, gdyby wstał z grobu, byłby w kłopocie jak tę sprawę rozsądzić, cóż dziwnego, że Rada już jej dzisiaj drugie posiedzenie poświęca? Rozpatrzywszy się jednak bliżej w tem błędnem kółku Salomon możeby znalazł z niego jakie wyjście. Sprawozdawcą komisji wodociągowej jest radca Zieleniewski, wiadomo zaś, że ten radca przed zaciągnięciem pożyczki uporczywie dowodził, iż wodociągi są w Krakowie niepotrzebne, bo on sam tylko jest konsumentem wody, wszyscy zresztą piją piwo z Tęczynka. Otóż jeżeli teraz radca Zieleniewski żąda na wodociągi takiej sumy, jakiej wie że miasto dać nie może, i jeżeli chce sprowadzać wodę polską wprawdzie, ale z Polski zagranicznej, nie galicyjskiej, czyni on to jedynie dlatego, żeby postawić na swojem, to jest, żeby wodociągów nie było. Salomon po niejakim namyśle poznałby się na tym figielku radcy Zieleniewskiego i powiedziałby mu: „Mądryś braciszku, ale ja mądrzejszy, bom *ex offo* najmędrszy z ludzi... Mam tu pod bokiem komisję uporządkowania miasta, która chce na wodociągi tylko 300.000, a zatem musi wiedzieć, że za te pieniądze zrobić je można, dam zatem 300.000 złr. tej komisji, niech ona zrobi wodociągi, albo niech się przyzna, że mi oczy mydli cyframi czerpanemi z powietrza." Coby się stało po takim wyroku, łatwo przewidzieć... Komisja uporządkowania miasta zatarłaby ręce z radości, że wygrywa proces, ale przedwczesną byłaby jej radość, gdyż komisja wodociągowa, jako prawdziwa matka z sądu Salomona, padłaby do nóg króla i zawołała przez usta innego sprawozdawcy, który nie jest przeciwnikiem wodociągów: „Królu! zrobię ci wodociągi, daj już i 300.000, byleś dał, bo 300.000 to gruby grosz!"

Czy Rada miejska będzie królem Salomonem? — zobaczymy niezadługo,

Kraków 1. grudnia 1873 r.

Omikron.

*) Zamykając niniejszą korespondencję otrzymuję właśnie telegram ze Lwowa donoszący mi, że świetna c. k. prokuratorja już skonfiskowała numer *Dziennika Polskiego* mieszczący wspomnioną kronikę, jest więc nadzieja, że pseudo-Lam, rozsiewacz zgorszeń językowych, dostanie się wkrótce w ręce sprawiedliwości.

(Przyp. koresp.)

Przegląd teatralny.

(*„Faust"* — *„Hamlet"*.)

Obydwa przedstawienia, które dzisiaj chcę podnieść, nie przyniosły nam żadnej nowości, a jeżeli o nich mówię, to jedynie dlatego, że otoczyły nasz teatr nową i wielką chwałą, i dlatego, że pragnąćby należało, ażeby publiczność lwowska nabrała stałego upodobania do widowisk tak podniosłego, zarówno moralnie jak artystycznie, nastroju. Byłoby najwyższą zasługą dyrekcji, gdyby zdołała przykuć stale gust publiczności do tych arcydzieł ludzkiego geniuszu, a uczynić to może tylko starannem i pełnem namaszczenia przedstawianiem tychże. Wtedy ta cisza uroczysta, z którą towarzyszyła publiczność najpiękniejszym ustępom obu tragedji, nie będzie natężeniem, płynącem z jednej sytuacji, ale stałem, uroczystem, świadomem ważności momentu usposobieniem.

O „Fauście" pisaliśmy przed miesiącem, dziś wspominamy o jego nowej, świątecznej edycji. Dawno zapowiedziany i niecierpliwie oczekiwany występ w roli Małgosi panny

trybucjach władz autonomicznych, to w drugim zaraz stopniu w nieszczęśliwym rozdziale na powiaty. Mamy 74 powiatów, ale gdybyśmy w zamian tych mieli, tylko połowę, trzecią część, to niewątpliwie rzeczy szłyby o wiele lepiej. Do 20 Rad powiatowych, czy też obwodowych znalazło by się zawsze w kraju 20 marszałków, uposażonych w odpowiednie kwalifikacje, a wreszcie, wyborcy, mając większą dowolność, nie potrzebowali by zapełniać potrzebną ilość członków figurantami, bo mogli by zawsze znaleźć dostateczną liczbę ludzi, pojmujących dobro służby obywatelskiej. Wówczas łatwiej by było dobrać i służbę powiatową, a lepiej ją jak dziś uposażywszy, więcej od niej wymagać — wydatki nie byłyby większe, ale przybyłyby siły pewniejsze, obecnie zaś mamy dużo dygnitarzy, ale mało pracowników, maszyna administracyjna posiada mnóstwo kół, które opóźniają bezpotrzebnie jej poruszenia.

(C. d. n.)

Proces Bazaina.

Posiedzenie z d. 25. listopada. (Dokończenie.)

Prez.: Czy wytłumaczyłeś pan jasno ks. Bismarkowi, co rozumie marszałek pod wojskowymi honorami? — Boyer: Tak. — Prez.: Czy nie przyszło panu na myśl, za pomocą dzienników francuskich, które panu doręczył Bismark, skontrolować, co panu tenże powiedział o położeniu Paryża i Francji? — Boyer: Oddałem je marszałkowi, i oświadczyłem, że obraz, jaki roztoczył ks. Bismark o położeniu Francji, wydaje mi się za czarnym; takie było zresztą mniemanie i marsz. Canroberta i jen. Coffinieres, które wypowiedzieli otwarcie dnia 18. października na Radzie wojennej. Prez.: Czy stawiąc warunki, nie powiedział ks. Bismark: „Cesarzowa musi przyjąć te warunki, chociażby były najtwardszymi!“ — Boyer: Tak. — Prez.: Opowiedziałeś pan to wszystko Radzie wojennej z dnia 18.? — Boyer: Tak. Prez.: Czy w chwili wyjazdu pańskiego do Wersalu wiedziano w Metzu, że Zgromadzenie nar. zostało odwołanem na później? — Boyer: Nie. — Prez.: Czemu pan nie uwiadomiłeś rządu obrony narodowej, w jakim celu przybyłeś do Wersalu? — Boyer: Czyż mógłbym? Zresztą z tymi ludźmi nie miałem nic do czynienia. (Odpowiedź ta wywołuje szmer w sali.)

Co do korespondencji pomiędzy marszałkiem a ks. Fryderykiem Karolem, odpowiada świadek, że nie prowadzono z nich rejestru.

Wszczyna się dysertacja pomiędzy komisarzem rządowym a Lachaudem o znaczenie wyrazu: „honory wojskowe“, którą przerywa prezydent dowcipnym „bonmotem“. Powiada on, „honory wojskowe“ oznaczają tyle, co marsz z bronią i paknnkiem; cała rzecz na tem, jak długo je można zatrzymać. (Wesołość.)

Występuje poseł francuski w Brukselli w roku 1870, Tachard. Dnia 14. września wysłał mię rząd obrony nar. do Bruksellі z misją. Tu widziałem się z marszałkową Bazaine. Doniesiono mi, że marszałkowa pragnie się widzieć ze mną. Udałem się zaraz do niej. Gdy wchodziłem do salonu, dostrzegłem, że drzwi przeciwległe zostały nagle zatrzaśnięte. Marszałkowa była wzruszoną; wyprostowała się, a widząc mój wzrok pytający, rzekła: „Zły duch mojego męża wyszedł odemnie“. — „Jakto, zły duch męża pani?“ — „Jen. Boyer.“ W tej chwili wbiegła matka pani marszałkowej z drugiego pokoju z krzykiem: „Tak, tak, panie; ona ma słuszność; to on!...“ Zapytałem następnie, zkąd pochodzi takie zdanie o jen. Boyer. Ona rzekła: „Ach, gdybyś pan wiedział! Bo kiedy mąż mój stoi w ogniu, jest lwem, nikt mu nie dorówna w brawurze. Ale zresztą ulega łatwo pewnym, niebezpiecznym wpływom, jenerał jest jednym z ludzi takiego wpływu. Wypędziłam go w tej chwili.“ Istotnie w najpierwszych salonach Bruksellі nie witano się z jen. Boyer.“

Zeznania te sprawiają głębokie wrażenie.

Posiedzenie z d. 26. listopada.

Marszałek Canrobert. Armia była do ostatniej chwili pełną ofiarności i poświęcenia. Byliśmy gotowi przystać na honorową konwencję, ale słowo: kapitulacja! nie przeszło przez usta żadnego z nas. Gdyby nam nie dano zgodnych z honorem warunków, bylibyśmy rozpoczęli walkę rozpaczliwą i nasze życie oddali. Ale niestety, najdroższy czas tracono; gdy jen. Boyer powrócił z Wersalu i przyniósł nam przerażające wieści, ujrzeliśmy nagle, że walka jest już niemożebną. O układach marszałka z kwaterą niemiecką dowiedzieliśmy się za późno.

Prezydent: Czy jen. Boyer powiedział panom, że ks. Bismark wymaga manifestacji na rzecz rejentki? — Canrobert. Tak; ale niemogliśmy tego uczynić. Sztandary nasze nosiły jeszcze orły cesarskie; ale jakiembykolwiek było nasze usposobienie, bylibyśmy słuchali chętnie każdego rządu, któryby sobie za cel postawił: wypędzić nieprzyjaciela z kraju.

Jen. Frossard oświadcza się w podobnym duchu i dodaje, że otrzymał list od cesarzowej, w którym ta uniewinnia się, iż nic dla armii uczynić niemogła, ponieważ cesarz zażądał od niej podpisu na blankiecie, na którym ułożyć miano warunki pokoju. Nie znając tychże, niemogła dać podpisu.

Jen. Changarnier, lat 80: Na radzie wojennej z d. 24. października otrzymałem jednomyślne polecenie, udania się do kwatery ks. Fryderyka Karola i przedłożenia następujących warunków: 14dniowy rozejm, wymarsz armii z honorami wojskowymi na teren neutralny, gdzieby się mogli oddać na usługi przyszłemu Zgromadzeniu narodowemu. Udałem się do obozu pruskiego i byłem przyjęty przez ks. Fryderyka Karola. Starałem się odmalować położenie nasze w kolorach najlepszych, ale w odpowiedź na to otworzył książę okno, wskazał mi na szereg wozów z prowiantami, które stały na polu i rzekł: „Oto są zapasy żywności, które kazałem sprowadzić, ażeby ich waszej wygłodniałej armii dostarczyć.“ Gdy następnie mu powiedziałem nasze warunki, odrzekł książę, że takowe są tak dalece nieprzyjmowalnemi, że nawet nie odważy się zakomunikować je Wersalowi. Ponieważ nie miałem innych pełnomocnictw, powiedział mi książę, ażebym powrócił do Metzu i aby wyprawiono jenerała z innemi instrukcjami do Frescaty, gdzie go książę przyjmie.

Posiedzenie z d. 28. listopada.

Prezydent przesłuchuje pułk. Villette, który jest jak wiadomo, obrońcą wojskowym marszałka i przez cały czas procesu zasiada obok niego.

Prez. Czy pan podpisywałeś akta pod znakiem A i B? — Villette: Tak. — Prez. Na pierwszej stronie protokołu A daje się dostrzegać wytarcie pierwotntgo tekstu a na jego miejsce wstawiony ustęp. Jak pan to wytłómaczysz? — Villette: Poprawkę tę dokonano po konferencji w Ban-Saint-Martin. — Prez. Czy nie przypominasz pan sobie pierwotnego tekstu? — Villette: Nie. — Prez. Kiedy sporządzono kopię B.? — Villettte: Bezpośrednio po samym akcie.

Prezydent opowiada, że według jego zdania pierwotnie brzmiało to miejsce tak: „Twierdza ma podzielić los armii“, później poprawiono je na: „Twierdza będzie traktowaną niezależnie od armii“. Inne miejsce, również wytarte później, brzmiało pierwotnie: „Sztandary należy złożyć w arsenale“, później zaś: „Sztandary należy złożyć w arsenale i spalić“. W oryginale wreszcie powierzono wykonanie rozkazu jenerałowi Soleille, w kopii nie ma mowy o nim.

Prez. Zanim obydwa te dokumenty przedłożone zostały ankiecie, doręczył marszałek tejże kopię obu dokumentów, w której skonstatowano takież same opuszczenia. Jan pan to wytłómaczysz? — Villette: Musiało to się stać wskutek pomyłki. W czasie, gdy się to wszystko stało, mogłem jeszcze zniszczyć obydwa dokumenty; pierwszy bowiem był brulionem, drugi kopią, którą mogłem raz jeszcze przepisać. Nie uczyniłem tego przez poczucie honoru.

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Z Rusi zakordonowej. W kraju tym, rzec można, na porządku dziennym są rozboje i bankructwa. Korespondent nasz z Rusi opisał zamordowanie Tolkana w Kujawach. Obecnie dzienniki opisują zrabowanie domu właścicielki ziemskiej Barkowskiej.

Na Wołyniu w powiecie Owruckim, 20. września (v. s.), o północy, napadnięto na dom tej pani w miasteczku Wielelnikach. W chwili gdy ów napad zdarzył się, oprócz samej gospodyni, znajdowało się jeszcze w jej mieszkaniu troje domowników: stary lokaj, stara klucznica i mała dziewczynka. Złoczyńców było ośmiu: jeden z nich zakołatał do drzwi i na zapytanie lokaja, kto tam stuka? odpowiedział, że jest dawnym znajomym jego pani i przybywa do niej w bardzo ważnym interesie. Zaledwie służący otworzył drzwi, rzuciło się na niego czterech ludzi, którzy obaliwszy go i związawszy, wpadli następnie do sypialni właścicielki domu. Nieoczekiwani ci goście oświadczyli przerażonej pani B., że już od lat czterech wybierali się do niej w odwiedziny, proszą więc ją, aby nie zwlekając długo; oddała im pieniądze lub klucz od komody. Gdy słowa nie pomogły, złoczyńcy zaczęli smagać panią B. rzemiennemi lejcami i bili ją dopóki nie zemdlała, poczem zrabowawszy komodę, udali się do drugiego pokoju dzielić się zdobyczą. Tymczasem klucznica, której dotąd nie spostrzeżono, zdołała wymknąć się na dziedziniec wołając o pomoc, ale rozbójnik stojący na straży, uderzył ją tak silnie, że natychmiast padła na ziemię bez zmysłów. Złożywszy rzeczy na podwodę złoczyńcy, jak donoszą *Rus. Wied.* bez przeszkody wyjechali z miasteczka, i dopiero nazajutrz wyprawiona za nimi pogoń, dopędziła ich w lesie. Z jednej i z drugiej strony rozległy się strzały, wreszcie rozbójnicy zmuszeni byli uciekać zostawiwszy wóz w ręku policji. O ile wiadomo, udali się oni do Żytomierza; jednego złoczyńcę schwytano, ale reszta znikła bez wieści.

W ostatnich czasach miały miejsce rozliczne bankructwa większe i mniejsze w Odesie. Do pierwszych należy upadłość wynosząca półtora miliona rubli i druga wynosząca 1,200.000 rubli. Dodawszy do tych drobniejsze, ogólna suma staje się bardzo znaczącą. Przestrach wielki a pieniądze chowają się niewiadomo gdzie, zamiast ruszać się w obieg dla ożywienia handlowych przedsięwzięć. Banki, które niedawno jeszcze na prawo i lewo szafowały kredytem dziś niezmiernie energicznie zabrały się do egzekucji. Jednego dnia tylko u jednego z notarjuszy zaprotestowano sześćdziesiąt dwa weksli. Tego rodzaju postępowanie zbyt gwałtowne i srogie przynosi wielką szkodę dłużnikom, ale zarazem i straszną szkodę dla banków. Niewypłacalność wielu osób i firm jest tylko wynikiem chwilowego zastoju w handlu i innych okoliczności zewnętrznych. Banki nie zważając na tego rodzaju smutne postronne i czasowe okoliczności żądają wypłaty, protestują weksle zamiast je przemieniać lub prolongować, a tego rodzaju środkami doprowadzają dłużników do niemożności wypłacenia się, szkodząc ogólnym a zatem i swoim interesom.

Moskwa.

Dzienniki moskiewskie zapowiadają na wiosnę już nową wyprawę w głąb Azji. Tym razem idzie o zawładnięcie stepami turkmeńskiemi, gdzie znajduje się bogate miasto Merw, niegdyś stolica Choraszanu, dziś główne siedlisko koczowników turkmeńskich plemienia Teke. W tym celu, powiadają, powołano już jenerała Łomakina do Tyflisu, gdzie ma być wypracowany plan kampanii. Persja podobno przyobiecała Moskwie pomoc.

Tymczasem Moskwa dać sobie rady nie może z bitnem plemieniem tych turkmenów, którzy po wyjściu wojsk moskiewskich rozpuścili swe zagony po Chiwie.

W *Peterb. Wied.* piszą o Turkmenach co następuje: „Ci co poczytują Turkmenów za plemię koczujące, jak np. Kirgizowie, są w zupełnym błędzie. Chiwańscy Turkmenowie niezmiernie już postąpili od życia koczowniczego do osiadłego. W miejscach w których mieszkają, pozaprowadzali kanały we wszystkich kierunkach; pola mają wybornie uprawione a jurty skórzane dawno już zamienili na gliniane chaty, niewygodne, ciasne, ale bądź co bądź stałe. W razie wojny jednak wracają oni do życia koczowniczego, które wówczas wypływa z potrzeby raczej, niż z upodobania. Wsie ich, chutory, podobne są do chutorów Uzbeków, które napotyka się na drodze od Amudarji do Chiwy. Gęste grupy drzew ocieniają ich póla i chaty. Tem jedynie odróżniają się wsie turkmeńskie od wsi Uzbeków, że roślinność tutaj więcej żywa, bardziej młodzieńcza i świeża. Ogromne zapasy zboża w stertach lub na polach dowodzą, że Turkmenowie zajmują się rolnictwem z pilną gorliwością. Jeszcze jedno, najwięcej dwa pokolenia, a w plemieniu tem wygaśnie duch wojowniczy, duch swobodnych koczowników, przed którymi drżał przychodzień.“ Zanim jednak wygaśnie, daje się on potężnie dzisiaj Moskalom we znaki.

Na terytorjum, zdobytem świeżo przez Moskwę w odległości 80 wiorst od Chiwy a 200 wiorst od Buchary, ma być zbudowane miasto Aleksandro-Petrowsk.

Petersburg w ostatnich czasach uległ dwom powodziom. Szkody wynikłe z tego powodu są bardzo znaczne.

Jeden z urzędników pożyczkowo-dyskontowego banku w Petersburgu skradł 170.000 rubli (przeszło 255.000 złr.) i umknął tak zręcznie, że dotąd nie natrafiono na żaden ślad.

Z dozwolenia i inicjatywy moskiewskiego metropolity Filareta odbywają się od niejakiego czasu w Moskwie dysputy delegatów rozlicznych sekt, z duchownymi prawosławnego kościoła. Dysputy te odbywają się po cerkwiach, cmentarzach a nawet w prywatnych mieszkaniach.

Korespondent *Petersb. Wied.* był obecnym przy rozprawach, odbytych na cmentarzu jednowierców, między delegowanym z ich strony ojcem Aranem a handlarzem skór z Tweru, oczytanym i wymownym bezpopowcem. Ten ostatni górował nad przeciwnikiem zręcznością dyalektyczną i przypierał często do muru ojca Arana, ku wielkiemu zadowoleniu swych współwyznawców.

O największej sekcie w Moskwie opowiada *Gołos* bardzo zajmujące szczegóły. Pojawiła się tu sekta w Porchowie, w gubernii Pskowskiej, a założycielem jej jest mnich pewien nazwiskiem Serafin, ztąd i sekta zwie się „Serafinowską.“ Naczelnik tego związku religijnego wtajemniczał w swą naukę tylko piękniejszą połowę rodu ludzkiego, każda zaś nowo zjednana zwolenniczka, na znak uległości dla mistrza musiała sobie dać uciąć włosy. Liczba adeptek z czasem tak urosła, że szanowny ojciec Serafin ogołocił już był z włosów wszystkie prawie kobiety okręgu porchowskiego. Wmięszała się nareszcie policja, a śledztwo wykazało, że założyciel nowej religii ma brata fryzjera którему posyła na adeptkach zdobyte warkocze i tym sposobem znaczny ciągnie zysk! Rozumie się, że mistrz osadzony został w więzieniu, gdzie dość ma czasu do rozmyślania nad nietrwałością religii „za włosy“ ciągnionej...

Kronika

Kurjerek lwowski.

— Na nowy paszkwil pana A. J. O. Rogosza wnosimy drugi akt oskarżenia.

Pan Źaak na uczyni ne mu zarzuty nie odpowiada wcale, gdyż przytoczone fakta są najprawdziwsze. Natomiast ogólnikami napada na właściciela *Gazety Narodowej.*

Pan Zaak w przeszłym roku rozgłosiwszy, że wytacza proces *Gazecie Narodowej*, w skutek uczynionych mu zarzutów, iż wyzyskuje stanowisko radnego, podał się do dymisji z obowiązków radnego. Rada wierząc, iż proces istotnie wytacza, bardzo słusznie uczyniła, że złożenia mandatu nie przyjęła, oczekując rezultatu procesu. Teraz pan Zaak to nieprzyjęcie przytacza jako dowód, iż zarzuty uczynione były niesłuszne, więc procesu *Gazecie Narodowej* wytaczać nie potrzebuje!

— Wielbicielom b. primadonny lwowskiej donosimy, iż dyrekja opery zaprosiła p. Friderici Jakowicką na kilka występów przed rozpoczęciem sezonu zimowego towarzystwa włoskiego Polliniego. Występy rozpoczną się w sobotę operą „Linda di Chamounix“, nastąpią potem: „Żydówka“, „Rigoletto“ i nowa opera „Favorita“.

— Koncert ostatni Towarzystwa muzycznego, wypadł ze strony artystycznej jak najświetniej. Program rozpoczął się najpierw koncertem Bacha, odegranym przez p. Złobicką, p. Mikulego i p. Wszelaczyńskiego, z największą precyzją i równością. Czeskie pieśni Kaśmajera i Serenada Volkmana, były wykonane z taką delikatnością i nuancją przez orkiestrę, złożoną z naszych dyletantów i artystów, że pp. kompozytorowie mogą zawdzięczyć zarówniež im, a nadewszystko naszemu znakomitemu dyrektorowi Mikulemu, iż w tak pochlebny sposób dali poznać ich utwory zgromadzonej publiczności, która całą grą była zachwycona. Następnie wystąpiła po raz pierwszy panna Destino, i odśpiewała arję z „Don-Pasquale“, i Somnanbuli oraz mazurek Chopina. Subtelne wypracowanie każdej frazy, czystość i równość we wszystkich regestrach, lekkość połączona z wyborną szkołą, a przytem głos miły i w wysokich tonach jasny, oto zalety śpiewu panny Destino. Spodziewać się należy, ze szanowna koncertantka nieraz da się usłyszeć na proscenium koncertowem. O ile słyszeliśmy, p. Destino zamierza udzielać lekcji śpiewu, co byłoby z wielką korzyścią dla tutejszych miłośniczek śpiewu, którym radzibyśmy szczerze korzystać z tej pięknej i prawdziwe włoskiej metody, jaką posiada szanowna koncertantka.

— Śmiertelność we Lwowie jest zadziwiająco małą. Od 20. do 30. listopada zmarło 16 osób. Między temi: Wiktorja Wierzchowska, żona właściciela dóbr, l. 44, na zapalenie opłucnej; Marcin Rafalski, majster szewski, l. 51, na udar mózgowy; Edward Schneider, obywatel miejski, l. 57, na raka wątroby; Tytus Komarnicki, słuchacz praw, l. 20, na gruźlicę płuc; Antoni Szymczakiewicz, kapitan pensjonowany, l. 63, (słabość nie podana); Tytus Dyliński, nauczyciel szkół ludowych, l. 49, na biegunkę; Karol Wiśniewski, urzędnik, l. 42, na zapalenie płuc; Frydryk Ettmayer, radca emerytowany, l. 77, na wodną puchlinę. Ospy było sześć wypadków, tylko między dziećmi na drugiej i trzeciej części; cholery ani jednego objawu nie spostrzeżono.

— Towarzystwo akademików lwowskich „Byt“, o którego rozwoju i pożytecznem działaniu już raz z przyjemnością donosiliśmy, odbyło dnia 3. bm. walne zgromadzenie. Uchwalono wiele rzeczy mających na celu prosperowanie tej ze wszech miar na uznanie zasługującej instytucji, mianowicie zmianę lokalu i kuchni na odpowiedniejsze, pomnożenie usługi itd. Nie wątpimy, że te zmiany przyczynią jeszcze więcej sił żywotnych młodziutkiemu Towarzystwu.

— Dr. Oskar Widman, dla pożytku młodzieży akademickiej zapowiedział trzydzieści prelekcji: o antropologii. Mieć je będzie w lokalu czytelni.

— Publiczność lwowska nie miała jeszcze sposobności usłyszenia szeregu tak zajmujących odczytów, jak te które w roku bieżącym urządził zarząd oddziałowy Towarzystwa pedagogicznego. W odczytach tych biorą udział najpierwsze powagi naukowe naszego grodu, obok zaś nich i młodsi uczeni znaleźli zaszczytne pomieszczenie. Taki sojusz wytrawnej wiedzy, z młodzieńczym ogniem i zapałem, nadzwyczaj urozmaica i ożywia wykłady, a dla całego młodszego pokolenia, jest podnietą i zachętą do pracy i wytrwałości. Wykłady rozpoczął w poniedziałek prezes zarządu oddziałowego profesor dr. Radziszewski, odczytem o chemicznych i fizycznych własnościach wody. Wykład zajmujący i treściwy, porywał swą prostotą i jasnością która wszystkim pozwoliła zrozumieć najtrudniejsze zagadnienia naukowe. Wykład ten nadto był ilustrowany licznemi doświadczeniami, zręcznie i biegle wykonanemi. Najwięcej podziwienia wywołało zamrożenie wody, w tyglu rozpalonym do czerwoności. Doświadczenie to nieznane dotąd we Lwowie, wymaga wielkiej zręczności i pewności siebie, powiodło się najzupełniej.

Drugi wykład odbył się we wtorek. Wykładał znany i ceniony przez lwowską publiczność profesor dr. T. Stanecki, o niektórych wiadomościach z kosmografii. Publiczność podziwiała piękną wymowę i ten szczególny dar popularyzowania najtrudniejszych zagadnień naukowych, który p. Stanecki posiada w tak wysokim stopniu. Prelegent wyłożył różne dowody przemawiające za kulistością naszego planety. Przedmiot ten szanowny profesor będzie dalej prowadzić w następujących wykładach, w których obiecał nas obznajomić ze sposobami jakich człowiek użył chcąc zbadać kształt ziemi, jej wielkość, gęstość, oddalenie od słońca, a wreszcie samą budowę słońca, gwiazd itd.

W środę d. 3. grudnia wykładał p. Władysław Kozłowski propedentykę historyczną. Wykład odznaczał się głębokością poglądów i pięknym językiem. Prelegent przedstawił najprzód właściwy przedmiot dziejów powszechnych, którym jest człowiek zostający pod różnymi wpływami. Następnie nader zajmująco kreślił naturę woli człowieka i jej stosunek do opatrzności, zastanawiając się nad udziałem tych czynników w losach całej ludzkości. Wykład ten dotykał najważniejszych kwestji filozoficznych i potrzeba było niemałej wiedzy i talentu, aby je przedstawić w sposób tak zajmujący, jak to uskuteczuił p. Kozłowski. Licznie zebrana publiczność podziękowała prelegentowi rzęsistemi oklaskami. Przypominamy przy tej sposobności że w piątek wykładać będzie profesor dr. Ciesielski o fizjologii roślin, a w sobotę profesor dr. J. Zuliński o mineralogii. O dalszych wykładach w swoim czasie doniesiemy.

— Jak się dowiadujemy z Krakowa, komitet księgi zbiorowej „Wisła“ wydanej na cześć i dochód Pawła Stalmacha czynności swoje już zakończył i w poniedziałek 8. grudnia ma nastąpić pod przewodnictwem Wład. hr. Koziebrodzkiego wręczenie dzieła p. Stalmachowi w Cieszynie, wspólnie z kwotą czystego zysku z wydawnictwa pozostałą, która czyni około 3500 złr. Pożądanem by było aby na uroczystość tę ze Lwowa kto podążył.

— **Mianowania**. Minister oświecenia mianował prowizorycznych dyrektorów męzkich seminarjów nauczycielskich: Andrzeja Nizioła w Rzeszowie, Juljusza Turczyńskiego w Stanisławowie, Seweryna Dniestrzańskiego w Tarnopolu tudzież prowizorycznych dyrektorów żeńskich seminarjów nauczycielskich: Wincentego Jabłońskiego w Krakowie i Teofila Łękawskiego w Przemyślu rzeczywistymi dyrektorami tychże zakładów naukowych.

Minister oświecenia mianował prowizorycznych głównych nauczycieli męzkich seminarjów nauczycielskich: Adama Kulic:kowskiego, Stefana Kurylowicza i Emila Partyckiego we Lwowie, Wojciecha Wojnarskiego w Krakowie, Franciszka Eberharda i Jana Zimmermanna w Rzeszowie tudzież prowizorycznych głównych nauczycieli żeńskich seminarjów nauczycielskich Stanisława Twaroga w Przemyślu i dr. Władysława Seredyńskiego w Krakowie rzeczywistymi głównymi nauczycielami tychże zakładów naukowych.

Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie, zamianował pensyonowanego porucznika c. k. armii, Bernarda Cieczkiewicza kancelistą w Krakowie.

Na przedstawienie gminy Chlewczan i plebana miejscowego nadała Rada szkolna krajowa posadę nauczyciela przy tamtejszej szkole ludowej Leonowi Gindzie dotychczasowemu zastępcy nauczyciela.

Minister handlu mianował kontrolorów urzędu pocztowego Filipa Reifenkugla i Jakuba Petaka starszymi kontrolorami pocztowymi we Lwowie, a kontrolora urzędu pocztowego Franciszka Astleithnera starszym kontrolorem pocztowym w Krakowie.

— **Ogłoszenie**. Według §. 14. instrukcji do ustawy wojskowej winien każdy popisowy, będący w klasie wieku obowiązującej do służby wojskowej, zgłosić się ustnie albo pisemnie do miejscowej władzy stawniczej celem zapisania go do nastąpić mającego poboru. W dopełnieniu tego postanowienia wzywa magistrat niniejszem popisowych urodzonych w latach 1854, 1853 i 1852 do stawnictwa na rok 1874 obowiązanych, i do gminy tutejszej przynależnych, jakoteż obcych przebywających tu w celach naukowych, handlowych, przemysłowych lub zarobkowych, niemniej tych, którzy wyszedłszy już z pierwszych trzech klas wieku popisowego, z jakiejkolwiek przyczyny nie uczynili jeszcze zadość powinności poborowej, aby się do zapisu poborowego w miesiącu grudniu 1873 zgłosili osobiście, lub w razie słabości albo nieobecności swojej przez rodziców, opiekunów lub innych zastępców swoich w tutejszym urzędzie konskryp-

---

Deryng, nastąpił w piątek (d. 28. zm.). Od roku nakłanialiśmy artystkę do tej roli, uważając, że jest ona dla niej od natury wskazaną. Rachuby nasze nie zawiodły i piątkowa kreacja panny D. okazała nam ukończony, idealny typ mieszczańskiej heroiny Goethego, w którym nie wiem, co bardziej podziwiać: czy zupełnie nowe i oryginalne (jak to zwykle bywa u tej swoimi torami tylko chodzącej artystki) a uzbrojone niepokonaną siłą swoich motywów pojęcie roli, czy wykonanie jej, będące szeregiem pomysłów niepospolitych zarówno pod względem głębokości jak piękna. Niepodobna wyobrazić sobie, z jak prostych, zrozumiałych i powszednich rysów złożyła panna D. swoją Małgosię, a jakiego majestatu artystycznego nabrała ona właśnie tą aż do kresów sztuki doprowadzoną prostotą. Dotychczas nie grano w ten sposób Małgosi; artystka nasza była tak śmiałą, że odsunęła to wszystko, czego żądała od niej tradycja i rutyna, nie poszła utartą drogą wszystkich sentymentalnych w swojej prostocie *Gretchenek* niemieckich a urobiła postać przepełnioną czerstwością umysłu i serca, i wyposażoną niezrównanym zasobem wdzięku, który nie miał nic wspólnego z lirycznem rozmarzeniem, przypominającym obrazy „Pawła i Wirginii“ (takiemi bywają *Gretcheny* niemieckie!), ale oddechał swobodą, wesołością i ową delikatną szczyptą kokieterji, o którą ociera się zawsze naiwność i która jest najpowabniejszym puchem wszelkiej dziewiczości. — Kto u Małgosi, strojącej się brylantami i przyznającej sobie, że jest „ładną, pomimo że dzisiaj nikt na to nie patrzy“, nie dostrzega tej kokieterji, czystszej od wszelkiej naiwności, ten pozbawia postać Goethego najprawdziwszego jej rysu. Scena ta z brylantami, w której uwydatnia się cała natura owej mieszczańskiej „kokietki do zwierciadła“, natura zdrowa, świeża, motyla, pozbawiona wszelkiej refleksyjności a kierująca się w życiu jedynie zachwytami serca, była sama w sobie mistrzowskim epizodem; inaczej grana, traci połowę swojej prawdy realnej, z której wyłania się w ten tylko sposób najidealniejsza poezja. W pierwszych aktach, największą trudnością dla artystki grającej Małgosię jest, ażeby nie sfałszowała żadną ckliwością i żadną rafinerją zwykłych środków scenicznych naiwnej a zdrowej i prawdziwie ludzkiej prostoty dziewczęcia, które nic nie umie a wszystko przeczuwa. Scena przed kościołem, nastrojona przez Goethego na ton liryczny, pomimo że zawiera w sobie pasmo najgwałtowniejszych przejść dramatycznych, wymaga od artysty rzeczy bardzo trudnej, tj. powiązania tych obu pierwiastków, zachowania kolorytu lirycznego przy wydobyciu wszystkich rysów pasującej się z demonem wewnętrznym duszy; jestto chwila moralnego rozkładu tego charakteru, chwila stanowcza w rozwoju każdej postaci dramatycznej, reakcja sumienia, po której następować musi jeden z nieuniknionych kataklizmów natury: obłąkanie lub samobójstwo. Gdy artystka, ulatując od ołtarza zawołała: „Powietrza! powietrza!“ każdy widz przeczuwał naprzód, że w głowie tego dziewczęcia potargała się w tym okrzyku cała przędza myśli.

Akt VI. jest może największem zadaniem, jakie poeta kiedykolwiek położył przed artystą. Cały akt prawie, godzinę trwający, wypełniony jedną sceną, w której dusza pasuje się z dwoma potęgami, pragnącemi porwać i posiąść ją bezwzględnie. Z jednej strony obłęd, z drugiej echo rozpaczy przebytej, która zrobiła już swoje, obłąkała dziewczynę, a pomimo to jednak ciągle tak jest silną, że nawet przez obłąkanie przekrada się jeszcze w pierwotnej naturalnej swojej postaci i usuwa na chwilę szaleństwo. Po chwilach jasnowidzenia obłęd potęguje się potem jeszcze bardziej. Siła patologiczna i tragika tej sytuacji jest bezprzykładną. Tu znowu chodzi o dwie rzeczy: o podłożenie jej kolorytu ogólnego, któryby uwydatnił w sobie i powiązał duchowo obydwa te pierwiastki, stojące do tu siebie w stosunku antitezy: obłąkanie i rozpacz, i o wykonanie szczegółów pojedynczych. Panna D., pojąwszy z właściwą sobie bystrością tę zagadkę, stworzyła tło jedynie właściwe: pewnej ossjanicznej a łagodnej mglistości, na którem dodopiero malowała arabeski pojedyńczych przejść duszy. Koloryt zatem obłąkania Małgosi był o tyle ponurym, o ile tego wymaga każde obłąkanie, a o tyle zaś jasnym, sielankowym i melancholijnym, o ile wymaga przeszłość dziewczęcia o cichej, potulnej, biernej duszy. Wszystkich zaś błysków natchnienia, jakiemi rozświecała od czasu do czasu ten obraz artystka, nie potrafi powtórzyć krytyk, może je tylko widz zachować.

Rola Małgosi, obok poniedziałkowej Ofelii, postawiła naszą artystkę na jednym szczeblu sztuki wyżej, z którego z pogardliwą dumą może spoglądać na owe pigmejskie „znakomitości“, urosłe na barkach fotografów, portrecistów i żywotopisarzy, którzy z palety i pióra robią im piedestały, niebrane przez nikogo na serjo.

Br. Z.

cyjnym tem pewniej, gdyż w razie przeciwnym pociągnięci będą do odpowiedzialności i ulegną skutkom karnym, zagrożonym w §. 42. ustawy wojskowej. Przypomina się równocześnie popisowym, którym na mocy §§. 17, 25. i 27. ustawy wojskowej, przysłuża prawo uwolnienia od poboru lub czynnej służby wojskowej, aby postarali się wcześnie o dokumenta potrzebne do uzasadnienia podania o przyznanie im uwolnienia, któreto dokumenta przedłożyć należy w terminie wyznaczyć się mającym do wniesienia dotyczących reklamacyj. Magistrat król. stołecznego miasta. Lwów dnia 25. listopada 1873.

— (*Cz.*) **Teatr**. Stało się zatem, że publiczność lwowska od dłuższego już czasu przestała uczęszczać na operę a natomiast tłomnie się garnie do dramatu. I nie dziw! Drugo lub nawet trzeciorzędne śpiewaczki nie mogą ciągnąć (używamy ubitego wyrazu) a takim przecież powierzono po wyjeździe p. Jakowickiej wszystkie najforsowniejsze partje. Zmiana dyrekcji dramatu, przedstawienia najstaranniejsze i pełen smaku repertoarz dokonały przemiany gustu publiczności. Dramat początkowo przez nią upośledzany, dziś stał się jej koniecznym pokarmem. Licho obsadzona opera i jeszcze gorzej kierowana, nadto fałszywe tony operetki nie znajdują amatorów, podczas gdy na składane nawet przedstawienia dramatu teatr zawsze pełny. Dyrekcja i artyści czując ten silny bodziec olśniewają nas swoją pracą. Ostatnie np. przedstawienie składające się z komedji Bałuckiego „Emancypowane“ i Korzeniowskiego „Doktora medycyny“ najlepszym tego dowodem. Licznie zgromadzona publiczność hucznemi a co chwila powtarzającemi się oklaskami dziękowała za grę skrzącą się humorem, prawdą, wykończeniem Obie sztuki poszły z tą gładkością, o jakiej rozpowiadają ci którzy widzieli najpierwsze zagraniczne sceny. Ta gładkość, harmonia ta, jest dziś udziałem lwowskiego dramatu. Więc nie rozwodzić się tu nad każdym z artystów osobno, lecz chwalić ich wszystkich znakomitą grę przychodzi. — Zapowiadają na dziś „Zborowskich“ Szujskiego. Przedstawienie to danem będzie na dochód p. Woleńskiego. Słówko o nim. Nielitościwie chłostała artystę krytyka i pseudo krytyka lwowska przez rok prawie cały jego teraźniejszego pobytu na scenie lwowskiej. Widziano w nim tysiące manier, prowincjonalnych śmieszności, patosu i affektacji moc wielką. Tymczasem talent artysty potężniał, rola za rolą dowodziła starannej pracy, znikła sztywność, i ów patos, który tylko na karb zbytniego zapału położyć można. Czy skonstatowała to urzędowa krytyka, czy nie widzi w panu Woleńskim olbrzymiego postępu? Zostawia ona to publiczności, która też rzeczywiście pracę, talent, zapał szczerze oceniać umie. I oceni!

— **Na rzecz Towarzystwa Opieki narodowej** złożyli w miesiącu listopadzie częścią w darach jednorazowych, częścią jako wkładki stałe. Wkładka przez delegata Heppe 2 złr. 50 ct., J. W. od Towarzystwa budowniczego 6 złr., H. L. jednorazowo 16 złr., Jego Exc. Sefer basza p. delegata Niedzielskiego Wacława 100 złr., delegat Karol Berchard i pp. Mikołaj Chomicki, Zygmunt Olpiński, Antoni Białowąs, Władysław Laskowski, Jan Nanowski, Seweryn Niedzielski, Andrzej Prawdzikiewicz, Józef Ilnicki i ks. Józef Strzeszkowski 12 złr. 50 ct.; delegat Leszek Czołowski i pp. Surzycki, Linzbauer, Sichower Adolf, Bryndzaj Filip, Heller Filip, Górecki Adam, Tyralski Włodzimierz, Thomas Rudolf, Jóran Samuel, Sobolewski Józef, Rogowski Jan, Gemershausen Louis, N. N., Rozwadowski Kazimierz, Hodoly Józef, Wahrhaftig Jakób i Rosenberg Joachim 55 złr., delegat Jan Wroński i pp. Nawelicz Stanisław, Switkowski Władysław, Dzbański inżynier, dr. Serkowski, Zawadzki adj. sądowy, Karol Hodoli, Brodzki Fr., Uhlig Karol, Kordecki, Kowalski Michał i N.N. z apteki z Brzeżan 12 złr. 40 ct., dochód z przedstawienia dramatycznego w Sanoku przez delegata Hieronima Romera 57 złr. 16 ct., delegat Barancewicz Antoni, od siebie i pp. Józefa Teodorowicza, Juliana Lesiewicza, Zenona Rondewald, Bronisława Rapackiego, Jana Dybowskiego i Władysława Dzwonkowskiego 12 złr. 15 ct., delegat Władyczyński Marjan wkładki 39 złr. 70 ct., delegat Franciszek Bodnar 3 złr., delegat ks. proboszcz Pocilowski Tomasz jako wkładki od siebie i pp. M. Drohojewskiego, Skąpskiego, Efiewicza, F. Kostyńskiego M. M. z Kamienic, ks. J. Bieli, Hipolita Reklewskiego, Dzianota, Mańkowskiego C., pani Radomyskiej, Strawskiego W., Dobrowolskiego R., Makezińskiego X. Bejnarowicza Jana, Macierzyńskiego R., Brzowny, Podegrodzica, ks. Baryczowskiego i Czadeckiego 31 złr. 10 ct, delegat ks. Pocilowski Tomasz jako dary jednorazowe L. B. 10 ct., Berska 30 ct., K. M. 50 ct., W. P. 50 ct., R. R. 50 ct., W. W. 30 ct., T. M. 30 ct., klasztor 39 ct., ks. Golyski 20 ct., M. Maniszewski 10 ct., W. Z. Andrusikiewicz 20 ct., M. F. 50 ct., Pazikowski 30 ct., F. B. 50 ct., R. T. 20 ct., delegat K. Wieczerzyk z Bolechowa jako wkładkę 16 złr. 50 ct., Towarzystwo muzyczne „Muza“ z Krakowa 7 złr. 15 ct., Karol Hubicki jako dar wiadomy 20 złr., delegat H. Górski wkładki członków 26 złr., delegat Pawlikowski, Bobersk, Zima i dr. Schattauer jako wiadome dary 1 złr. 80 ct., dochód z koncertu z dnia 11. i 12. z naddatkami 146 złr. 88 ct., naddatek do koncertu przez panią Horoszkiewiczową 5 złr., delegat Ksawery Berezowski od urzędników kolei Naddniestrzańskiej 5 złr. 90 ct., delegat Marszałkowicz Maksymiljan 5 złr., delegat Rogujski Witold jednorazowo 5 złr., delegat Swiechowski od p. Kraft 1 złr., delegat Praschil Antoni jako wkładkę od siebie i p. Ignacego Stroki 12 złr., tenże jako dary jednorazowe od pp. Wolanskiego, Czechowicza, ks. Dobrzańskiego, Motal Jozefa, Jana Jaroszewskiego, Zaleskiego Franciszka i Antoniego Praschila 14 złr., delegat Konopacki Mieczysław 5 złr., delegat Karol Monné od siebie i 54 członków stałych 53 złr. 20 ct., Pilzak Wincenty jako wkładkę 1 złr., dochód zebrany na zabawie wieczornej u pani Walentyny Horoszkiewiczowej 40 złr., Bortnik Tytus 3 złr., S. Rozwadowski z gromadą Kurowice jako karę ściągniętą od szkodników za defraudacje 15 zł., delegat Michał Borowski jako wkładki od siebie i pp. Cieślikowskiego, Głaczyńskiego, Namaczyńskiego, Flechnera, Glanz, Przytockiego Hischtina, Okornickiego, Boguckiego, Zajączkowskiego i Hebenstreita 19 złr., Tenże jako dary jednorazowe od pp. X. X., Hermańskiego, Wittenberskiego, Słonowskiego, Holedkiewicza, B..., Weigla, Sołtyka, Dundera Wacława, Hirschberga, Kuliczkowskiego, Bielikowicza, Chojnika, Markiewicza, Włodarczyka, Schaeffara i Mikolascha 18 złr. 75 ct., Rada miasta Przemyśla dar jednorazowy 100 złr., Wydział Rady powiatowej Dąbrowa 50 złr., Aleksandrowicz Włodzimierz wkładka 3 złr., wkładki członków we Lwowie przez poborcę Towarzystwa 132 zł.. Dostarczyli w Garderobie i rzeczach: Pani Walentyna Horoszkiewiczowa, szarpie dla rannych inwalidów; pp. Alfred Młocki 1 paltot i dwie pary spodni; Antoni Sokołowski, 1 paltot i jedną parę spodni; Pilzak 1 parę bucików, 1 spodnie i kilka drobnych rzeczy. Komitet zarządzający Towarzystwa Opieki narodowej, składając serdeczne podziękowanie tak świetnym władzom autonomicznym i Wielebnemu duchowieństwu jako też szlachetnym darowcom, między którymi szczególniej Jego Exc. Sefer baszę i panią Walentynę Horoszkiewiczową, wymienić sobie pozwala, za łaskawe dary; oraz Szan. pośrednikom za gorliwe spełnienie patrjotycznych obowiązków;— pozwala sobie polecić do uwzględnienia Szan. publiczności w umieszczeniu jednego tapicera, 1 siedlarza, 1 gospodarza praktycznego, kawalera do zarządu samodzielnego lub podwładnego i 1 ośmnastoletniego młodzieńca i 1 starszego wychodźcę na pisarzy prowentowych, lub praktykantów leśnych, jednego wychodźcę w podeszłym wieku, bezżennego, na dozorcę gospodarczego.

Z komitetu zarządzającego Towarzystwa Opieki narodowej, we Lwowie dnia 1. grudnia 1873 r. *Walerjan Podlewski*, prezes T. O. n. *Fr. Kasperowski*, członek zarządu T. O. n.

— **Na restaurację figury** błog. Jana z Dukli złożono na ręce ks. J. Szafl[?]rskiego: pp. Zofia Siemińska 10 złr., Henryk Jaworski 20 ct., Karol Wiśniewski 5 złr., hr. Golejewska 5 złr., Antonina Hossard 5 złr., Franciszek Hirschler 10 złr., razem 35 złr. 20 ct., poprzednio 630 złr. 7 ct.; razem 665 złr. 27 ct.

— **Z kraju**, ze wszystkich prawie stron otrzymaliśmy doniesienia o obchodzie jubileuszowym. Między temi przysłano nam wiersz oddziału pedagogicznego w Brodach, ozdobnie wydany; z Tarnopola donoszą o pochodzie z pochodniami, urządzonym przez „Gwiazdę“.

— **Wykłady w Stanisławowie** Grono nauczycieli seminarjum naucz. dało przed dwoma laty 6 wykładów na rzecz słuchaczy tego zakładu i sala była zawsze przepełniona. Spodziewać się można, że i tego roku zapał publiczności światlejszej w Stanisławowie będzie jednaki. Dyrekcja wyższej szkoły żeńskiej, postanowiła dać na korzyść tego zakładu, sześć wykładów. Wykłady rozpocznie dnia 7. bm. dyrektor seminarjum naucz. p. Julian Turczyński wykładem o Zygmuncie Krasińskim i będzie szczegółowo rozbierać „Noc letnią“ natchnionego wieszcza i wielki utwór liryczny „Przedświt“. W niedzielę następującą wykładać będzie dr. Jachno „o sercu“. Dalsze wykłady mieć będą profesorowie starsi Baranowski, Budyński i Łomnicki. Wykłady odbywać się będą w niedzielę o 5ej godzinie.

— (*N.*) **Kraków** 2. grudnia. Ponieważ bank hypoteczny z ofiarowanej mu przez miasto pożyczki 151.000 złr. zdecydował się przyjąć tylko 100.000 złr., przeto Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła na wniosek radcy Rzewuskiego pozostałą sumę 51.000 złr. umieścić w kasie oszczędności, ażeby tym sposobem ułatwić udzielanie pożyczek na hypoteki.

Oprócz tego na wniosek radcy Hoszowskiego uchwalono jednomyślnie wnieść do sejmu petycję o pozostawienie nadal sądowi krajowemu i sądowi wyższemu w Krakowie dotychczasowej kompetencji w sprawach hypotecznych co do większych posiadłości, oraz na wniosek radcy Zieleniewskiego polecono komisji szkoły przemysłowej, aby przedstawiła Radzie miejskiej jeszcze podczas teraźniejszej sesji sejmowej wnioski w przedmiocie wniesienia petycji do sejmu o udzielenie dotacji dla muzeum techniczno-przemysłowego krakowskiego.

Radca Redyk interpeluje prezydenta, dlaczego magistrat nie wykonywa zatwierdzonej przez Radę ustawy o szynkach, lecz udziela konsensu za lada protekcją ludziom nieznanej lub podejrzanej moralności, skutkiem czego w niektórych szynkowniach znaleść można fanty i rzeczy kradzione.

Prezydent dr. Dietl oraz drugi wiceprezydent dr. Strzelecki odpowiadają, że wiedzą o każdym udzielonym konsensie, że konsensa wydawane są nie osobiście przez nich, lecz na posiedzeniach magistratu, kolegialnie, wzywają więc interpelanta, ażeby zarzuty swoje podał na piśmie, nie ograniczając się na ogólnikach lecz wymieniając fakta.

W dalszym ciągu dyskusji nad wodociągami uchwalono przeznaczyć 3000 złr. na studja techniczne, pod warunkiem, że komisja wodociągowa po naradzeniu się ze znawcami przedłoży plan i kosztorys mających się urządzić wodociągów, oraz z zastrzeżeniem, aby sprowadzić się mająca woda była zdrową do picia i wystarczającą nie tylko na domowe potrzeby, ale także na potrzeby publiczne, szczególniej na gaszenie pożarów.

Na tajnem posiedzeniu p. Jędrzej Pacuła mianowany został weterynarzem miejskim.

— **Muzeum narodowe w Rapperswyl.** Od 11. października, muzeum narodowemu następni donatorowie ofiarowali dary: pp. Stanisław Gobiński z Przemyśla, 68 sztuk starych monet polskich wykopanych w Sanockim. Leopold Hamburger z Frankfurtu nad Menem, katalog numizmatyczny zbiorów P. Steckiego. Abey pod Zurychem, polska gramatyka dla Niemców, ze słownikiem skróconym Bandtkiego, i rycina Chodowieckiego. Ludwik Kurzmann „Pieśń o ziemi naszej“ na język niemiecki przełożona. PP. Henryk Schmitt, Bartosiewicz księgarz, Alfred Młocki, B. Morczewski, Mieczysław Darowski, Mikołaj Kubalski, J. Grekowicz, Agaton Giller, Mateusz Gralewski, dr. Tadeusz Zuliński, Aleksander Kisielewski, Stanisław Kunasiewicz, Michał Wątorski, Bronisław Komorowski z Galicji, 115 dzieł i broszur dla biblioteki muzeum. Jan Kruszyński, portret olejny Szymona Zimorowicza, przez niego skopiowany, według portretu z XVII. wieku znajdującego się we Lwowie w zakładzie imienia Ossolińskich, oraz dwie fotografie złotej Hramoty na Ukrainie w 1863 r., zdjęte z obrazu olejnego p. Kruszyńskiego. X. Majewski z Monachium, krzyżyk metalowy z relikwiami z Rzymu i dzwonek Loretański. Henryk Gąsiorowski z Belgradu, rycin sztuk 39, litografii 13, monet starych i medalów 51, bilet skarbowy polski z roku 1794, fajka Stefana Batorego przechowana u jego potomków zamieszkałych w Siedmiogrodzie, wielki obraz olejny malowany przez Kokulara w Warszawie w roku 1818. Bukowski ze Sztokholmu, bardzo rzadkie talary bite podczas oblężenia Torunia w roku 1629, zwane Brandthaler, stare i inne monety polskie, strzelby jazdy polskiej z epoki Augustów, ozdobione herbami państwa i inne bronie, sztychy i t. p. Krystyn Ostrowski z Paryża, „Cztery pieśni na dochód muzeum narodowego“!

Muzeum otrzymało znakomity dowód solidarności narodowej w Galicji i Wielkopolsce. Ofiarowane zostały liczne dary z wystawy wiedeńskiej, a mianowicie przez Towarzystwo gospodarcze Lwowskie, Wydział Rady powiatowej Krośnieńskiej i p. Niegolewski z Włościejewek w Wielkopolsce. Przedmioty te wzbogacają muzeum pod względem rolniczym, przemysłowym etnograficznym, i dozwolą cudzoziemcom nabyć dokładniejsze o ziemiach Polski wiadomości. Założyciel muzeum ofiarował popiersie hr. Montalemberta roboty pana Chapu sławnego snycerza w Paryżu. Zarząd muzeum przesyła donatorom wyraz dziękczynny. Zamek w Rapperswyl dnia 29. listopada 1873 r. W 43cią rocznicę powstania narodowego. *Zarząd muzeum narodowego.*

Gospodarstwo przemysł i handel

Program III. wystawy i premiowania nasion we Lwowie, w lutym 1874 r. Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego ogłasza niniejszem, iż w lutym roku przyszłego 1874, podczas walnego zgromadzenia Rady ogólnej Towarzystwa we Lwowie, odbędzie się trzecia z kolei wystawa nasion rolnych i leśnych, połączona z premiowaniem. Zapraszając przeto pp. gospodarzy rolnych i leśnych do uczestnictwa i jak najliczniejszego obesłania, stanowi komitet następujący program: §. 1. Wystawa ta składać się będzie z czterech działów, a to: I. Nasiona zbożowe i strączkowe. II. Nasiona pastewne. III. Nasiona olejne. IV. Nasiona leśne. §. 2. Na nagrody przeznacza się z funduszów przez Wys. ministerstwo rolnictwa na ten cel udzielonych, ogółem 20 medalów srebrnych rządowych i 72 dukatów w złocie, a mianowicie:

Dla działu I. 6 medalów śr. i 33 dukatów w złocie, a to: 1. Dla pszenicy ozimej, dwie nagrody: Pierwsza medal i 3 duk. w złocie. Druga 2 duk. w złocie. 2. Dla żyta ozimowego, dwie nagrody: Pierwsza medal i 3 duk. w złocie. Druga 2 duk. w złocie. 3. Dla jęczmienia, dwie nagrody: Pierwsza medal i 3 duk. w złocie. Druga 2 duk. w złocie. Druga 2 duk. w złocie. 4. Dla owsa, dwie nagrody: Pierwsza 3 duk. w złocie. Druga 2 duk. w złocie. 5. Dla kukurudzy, dwie nagrody: Pierwsza medal i 3 duk. w złocie. Druga 2 duk. w złocie. 6. Dla hreczki, jedna nagroda: W ilości 3 duk. w złocie. 7. Dla grochów i fasol dwie nagrody: Pierwsza medal i 3 duk. w złocie. Druga medal i 2 duk. w złocie.

Dla działu II. 7 medalów śr. i 21. duk. w złocie, a to: 1. Dla koniczu, dwie nagrody: Pierwsza medal i 4 duk. w złocie. Druga 2 duk. w złocie. Dla lucerny, esparcety, tymotki i sporku, dwie nagrody: Pierwsza medal i 3 duk. w złocie. Druga medal i 2 duk. w złocie. 3. Dla bobiku, wyki i lubinu, dwie nagrody: Pierwsza medal i 3 duk. w złocie. Druga medal i 2 duk. w złocie. 4. Dla buraków i marchwi pastewnej, dwie nagrody: Pierwsza medal i 3 duk w złocie. Druga medal i 2 duk. w złocie.

Dla działu III. 4 medale śr. i 10 dukatów w złocie, a to: 1. Dla siemienia lnianego i konopnego dwie nagrody: Pierwsza medal i 3 w złocie. Druga medal i 2 duk. w złocie. 2. Dla rzepaku i lnianki, dwie nagrody: Pierwsza medal i 3 duk. w złocie. Druga medal i 2 duk. w złocie.

D. n.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 70 spirytus rafinowany z anyżem stopień 73.

Ostatnie wiadomości.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia jest następujący:

1) Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o zmianie terytorjalnej jurysdykcji górniczej. 2) Pierwsze czytanie wniosku rządowego względem zaprowadzenia i wewnętrznego urządzenia ksiąg hipotecznych. 3) Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o pożyczce krajowej. 4) Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zezwolenie 101 gminom na pobór wyższych dodatków do podatków na pokrycie potrzeb gminnych. 5) Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z projektem do ustawy zawierający dodatek do sejmowej ordynacji wyborczej. (Sprawozdawca p. Smolka.)

Początek posiedzenia o godz. 11. przedpołudniem.

Nowa ugoda kroacko-węgierska już jest sankcjonowana i w Izbach węgierskich obwieszczona, a zatem prawomocna.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady znowu strejkowano. Przybyło na Radę 43 radnych. Do sali weszło 18 i zajęło miejsca, w przedpokoju pozostała reszta. Później jeszcze weszło trzech do sali. Z braku więc kompletu posiedzenie się nie odbyło. Nic innego nie pozostaje, jak nowe wybory rozpisać, które i tak rozpisane być mają i odbyć się powinny w styczniu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 4. grudnia wieczór. Izba Panów przyzwoliła w trzeciem czytaniu na dalszy pobór podatków w pierwszym kwartale 1874. W jeneralnych rozprawach nad pożyczką 80. miljonową przemawiają Schmerling i Plener za wnioskiem komisji, podnoszą konieczność giełdy, jej pomyślną działalność w interesie kredytu państwowego i jej wpływ na handel i przemysł. W rozprawie specjalnej przyjęto wszystkie paragrafy według wniosku komisji, poczem całą ustawę przyjęto w trzeciem czytaniu. Przy paragrafie czwartym zabierał głos minister finansów i oświadczył że w zalecanej mu sprawie łączenia banków i przedsiębiorstw rząd chętnie poparcie swe przyrzeka jeżeli fuzje będą serjo zamierzone a projekta wychodzić będą od ludzi finansowo silnych.

Przy specjalnej debacie proponuje ks. Schwarcenberg aby wolność nowych budowli od podatków rozszerzyć i na mniejsze miasta i wsie. Wniosek ten uznano jako samoistny i będzie według regulaminu traktowany.

Cesarz dziś wieczór odjechał do Pesztu i Gödölo.

Peszt d. 4. grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza pismo cesarskie do ministra prezydenta Szlavyego tej samej treści jak list do Auersperga. Rokowania z posłem Szellem o objęcie teki finansów rozbiły się.

Wassyngton d. 4. grudnia. Dziś zagajono kongres. Prezydent w mowie zagajającej zaleca kongresowi ścisłe zbadanie not dyplomatycznych w sprawie okrętu „Virginiusa“. Sprawa ta znajduje się na drodze załatwienia ugodnego i honorowego. Stosunki do innych mocarstw są przyjazne i serdeczne. Wzywa kongres, ażeby wziął pod rozwagę żądanie republiki San Domingo, aby ją wziąć pod swój protektorat. Wspomina dalej o bezprawnem utrzymywaniu niewoli na wyspie Kubie, i kończy tem, iż Ameryka nie jest nieprzyjaźnie usposobiona względem Hiszpanii, lecz sprawa „Virginiusa“ wywołała oburzenie w Stanach Zjednoczonych, a rząd w czasie rokowań polecił uzbroić marynarkę.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 4. grudnia 1873.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kred. 231.25. Anglo-austr. 141.25. Unionsbank 116.—. Vereinsbank 16.25. Kolei Kar. Ludw. — .—. Kolej połudn. 176 25. Franko-austr. 35.50. Baubank 61.50.

Z dnia 4. grudnia 1873
godzina 2. minut 20 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 34.—. Węgierskie kredyt. 133.50. Anglo-austr. 140.—. Unionsbank 114.—. Kolei Karola Lud. 223.—. Kolei siedmiogr. — .—. Kolei połudn. 177.50. Kolei Alföld. 143.—. Kolei Elżbiety 221.—. Kolei Lwow.-czerniowieckiej 140.— Czes. Nord ostbahn 199.50 Vereins Bank 16.— Kolei Rudolfa 160.—. Węgiersk. Ostbahn 57.50 Gal. indemnizacyjne 74.—. Losy z 1864 roku 133.—. Koszycko-oderbergskiej 136 —. Verkehrsbank 108 —. Losy tur. 51. —. Baubank-Actien 60. —. Kolei państwowej 338.— . Bankverein 50.—. Wiedeńskiego Bauverein 23.60. Hyp. Rent. Bank 15 — Usposobienie: stałe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 4. grudnia.	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	222 —	224 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	139 50	141 50
Banku hip. gal. po [illegible] zł.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50pr.	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	78 50	79 25
„ „ „ 4 pr. w. a.	71 50	72 50
Banku hip. gal. 6 pr.	81 25	82 25
Gal. zakł. kred. włośc.	91 —	92 25
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 40	75 40
Losy miasta Krakowa	22 —	24 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 33	5 42
Dukat cesarski	5 35	5 40
Napoleondor	9 4	9 12
Pół imperjał rosyjski	9 20	9 35
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 64
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 71
Srebro	107 75	109 —
Wiedeń d. 2. grudnia. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w banku. 5 pr.	69 90	69 90
„ „ w sreb. 5	74 —	74 20
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	282 —	292 —
„ 1839 1/5 losu	242 —	244 —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	96 25	97 50
„ 1860 „ 500zł.w.a.5pr.	100 25	102 —
„ 1860 „ 100 „ „ „	109 50	110 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	132 —	133 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	117 —	117 50
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	74 50	75 —
Bukowińskie	73 —	73 50

	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
Inne publiczne pożycz.		
Węgier.poż.kol.po 120zł.5p.	97 75	98 25
Węg. poż. prem. po 100 złr.	74 25	74 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	52 50	53 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	140 25	140 75
Bodencred.au.po200zł.40pr.	112 —	114 —
Zakł.kr.dla h.i prz. po 160zł.	230 —	230 50
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	103 —	104 —
Tow.eskont. n. aust. po500zł.	865 —	865 —
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	[illegible]	37 —
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	28 —	29 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 50 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	15 —	17 —
Banku nar. austr po 600 zł.	982 —	984 —
Banku powsz. aus.po 200złr.	42 —	43 —
Unionbank po 200 złr.	116	116 50
Vereinsbank po200 zł.e.40p.	17 —	18 —
Verkehrsbank pow.po 200zł.	109 50	111 —
Wechslerbankwied.po200zł.	— —	— —
Wied. bankver. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei		
Albrechta po 200 złr	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	143 —	144 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	220 50	221 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Franc. Jós. po 200 złr.. w. s.	211 —	212 —
Kol gal.Kar.L. po 200 z łm.	223 —	224 —
Lw. Cze a Jas. po 200 złw. k.	140 50	141 50

	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
Mor. Szl. (euct.) po200 złr.a	— —	— —
Aust.półn.zach.po 200 zł.sr.	[illegible]	[illegible]
„ „ lit. B.po 200 zł.sr.	130 —	131 —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	168 75	169 75
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	337 —	338 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	176 50	177 50
Tramway wied. po 200 zł.	166 —	167 —
Węg.gal.(Łup.)po200zł.w.a.	— —	— —
Węg.półn. wschod p.200 zł. s.	109 50	110 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	58 50	59 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	132 —	133 —
Akcje przemysłowe.		
Budow.Tow.austr. po 200 zł.	62 —	62 50
„ wied. „ 100 „	89 —	90 —
„ tanich pom. po 100 z.	17 —	17 50
Borys.Petr.Cp.po 200 zł.wa.	—	—
Listy zastaw. (za 100zł.		
Boden cred. allg. öst.5pr.sr.	95 —	95 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w.a.	81 75	83 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr.w.a.	70 50	71 50
„ „ 5 pr. w. a	77 25	— —
Galic. bank hip. 5 pr w. a.	80 —	81 —
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w.a.	89 50	90 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	91 70	91 85
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta.po300zł.5p.100zł	76 —	76 25
Alföldz. 200 zł.5 pr. sr. w. a.	84 —	84 50
Czeska z.300 zł. 5 p. sr. w.a.	94 —	— —
Dniestrzańska 300 „ „	[illegible]	[illegible]
Elżbiety po 5 pr. srebr. w.a.	95 —	— —
„ em. 1862 5 pr.	93 50	— —
„ em. 1870 5 pr.	103 50	104 —
„ em. 1872 5 pr.	101 75	[illegible]

	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	90 —	91 —
„ „ 5 pr. w. a.	87 —	88 —
„ „ 5 pr. sr.	104 70	104 90
Gal. K. L. 300 zł.5 pr.sr.w.a.	102 75	— —
„ II. em. 5 pr.	97 —	98 —
„ III. em. 1871 300	96 —	96 50
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300zł.5 pr.srebr.w.a	72 40	72 60
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	84 —	85 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	73 75	74 25
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300zł.5 pr.sr.wa	94 —	95 —
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	93 50	94 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 50	91 —
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	83 90	84 20
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak.kr.d.hand.i prz.po 100 z	169 50	170 —
Klary po 40 złr. m. k.	31 50	32 —
Keglevich „ 10 „ „	13 —	14 —
Krakowska po 20 złr.	— —	23 —
Palffy „ 40 „ „	— —	22 —
Rudolfa „ 10 „ „	12 —	12 50
Ks. Salm „ 40 „ „	34 —	35 —
St. Genois „ 40 „ „	22 50	23 50
Stanisław.(poż.) po 20zł.wa.	— —	18 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	22 —	23 —
Windiszgratz po 20 zł. „	— —	— —
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	96 00	96 20
Hamburg 100 mark. banko.	56 —	56 20
Londyn 10 ft. sterl.	113 75	114 —
Paryż 100. frank.	44 80	44 90

Handel korzenny 3987 7—?

Emila Latineka

we Lwowie w rynku l. 15, poleca:

poleca na post

Wielki zapas **moskali**	baryłka	2.20.
Śledzi szkockich	para	13.
„ holenderskich	sztuka	10.
Bryndza liptawska	funt	48.
Powidła węgierskie	„	24.
Marmulada włoska	„	48.
Łosoś marynowany	„	2.40.
Węgorz „	„	1.20.

Handel

KAROLA BAŁŁABANA

poleca:

Bryndzę jesienną	funt wagi wiedeń.	**48**	ct.
Powidła węgierskie	„ „ „	**24**	„
Smalec „	„ „ „	**44**	„
1. para Śledzi	„ „ „	**13**	„

4007 6—24

Sklepy

w rynku pod l. 36 i 37 są do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże. 4237 1—2

Poszukuje się natychmiast

Prowizora

za mała kancja, do samodzielnego prowadzenia jednej z mniejszych aptek zachodniej Galicji. — Listy uprasza się adresować do Administracji Gazety Narod. 4532 1—2

Karol Gruchol

przedtem

Hoinkes i Gruchol

we Lwowie, w rynku Nr. 4,

zwraca uwagę swoich szanownych gości na swój świeżo zaopatrzony

SKŁAD HERBATY

mianowicie na 4 najcelniejsze gatunki:

Kaysow najlepsza karawanowa herbata z silnym aromatem, funt w. w. złr. 5.

Melange Imperial kwiatowa herbata funt wagi wied. złr. 5.

Sansińska rosyjska herbata familijna, funt wagi wied. złr. 5.

Souchong, ciemno naciągająca silna herbata, funt wagi wied. złr. 3,

przytem poleca:

Proch herbaciany, funt najlepszego gatunku złr. 1. 40 ct.

Rum londyński, 10ciu-letni stary, flaszka duża złr. 2.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam za zaliczką. 4542 1—6

Karol Gruchol.

4531 **Do wydzierżawienia**

od wiosny 1874 majątek w byłym obwodzie Tarnopolskim, odległy o dwie i pół mili od Tarnopola a milę od drogi krajowej Brzeżańsko-Podwołoczyskiej, obejmujący roli ornej 900 morgów, 150 morgów sianożęcia z odpowiedniemi zabudowaniami gospodarskiemi, gorzelnią i propinacją. Bliższych wiadomości udzieli Klemens Żywicki, adwokat krajowy w Tarnopolu lub adwokat Wszelaczyński we Lwowie.



We Lwowie w aptece P. Mikolascha i w magazynie galanteryjnym P. Strzyłowskiego 3444 6—6

L. 709. 4535 1—3

Konkurs

na obsadzenie **posady sekretarza** Rady powiat. w Przemyślanach.

Z posadą tą połączone wynagrodzenie 800 złr. bez wszelkich innych dodatków.

Kompetenci o tę posadę posiadający kwalifikację, mają podania do 6ciu tygodni od ostatniego ogłoszenia wnieść do Rady powiatowej w Przemyślanach.

Ukończeni prawnicy będą mieli pierwszeństwo przed innymi.

Przemyślany dnia 15. listopada 1873.



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w.

Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w czterech tasiemkach papierowych: 1sza wskazać ma objętość piersi i grzbieta pod ramionami wzięta, 2ga objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni. 3611 12—?

Syrop z chiny i żelaza

PP. GRIMAULT & C.

aptekarzy w Paryżu.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce*, *wycieńczeniu*, *nieregularności perjodycznych odpływów*, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną. 4434 2—28

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

Liczba 1278.

Konkurs.

Przy Stowarzyszeniu Opieki Chorych c. k. uprzyw. lwowsko-czerniowiecko-jasskiej kolei żelaznej, są **dwie posady lekarzy** do obsadzenia, mianowicie:

1. Posada naczelnego lekarza kolejowego z siedzibą we Lwowie z ogólnem rocznem wynagrodzeniem 1200 złr. w. a.

Objęcie tej posady następuje dnia 1. stycznia 1874.

2. Posada lekarza kolejowego z siedzibą w Hadikfalvie na Bukowinie, dla przestrzeni „Hadikfalva-Czerepkowce." Z tą posadą jest połączone roczne honorarium 600 złr. z wymiarem 120 złr. w. a. na podróż fiakrami.

Objęcie tejże następuje z dniem 1. marca 1874 r.

Uprasza się p. kompetentów o nadesłanie podań zaopatrzonych dyplomami Drów Medycyny, Chirurgii i Akuszerji jako też z świadectwami dotychczasowej praktyki, do Wydziału Opieki Chorych przy c. k. uprz. lwowsko-czerniowiecko-jasskiej kolei żelaznej we Lwowie, najdalej do 20. grudnia r. b.

Przy obsadzeniu posady lekarza naczelnego, otrzymają dyplomowani operatorowie pierwszeństwo. 4522 2—3

Lwów dnia 25. listopada 1873 r.

P. S. Instrukcja dla naczelnego lekarza, może być w biurze Sekretarza powyższego Stowarzyszenia przejrzaną.



Ekspedytor pocztowy,

będący przez dłuższy czas przy erarjalnych pocztach i na administracjach, życzy sobie być umieszczonym przy większym urzędzie pocztowym. Interesowani raczą się zgłosić pod adresem: **A. B.** poczta Lutowiska. 4504 3—3

Eau de Mélisse des Carmes

P. Boyer na ulicy Taranne, 14; w Paryżu.



Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności** i t. d. 4430 2—13

Skład główny we Lwowie w aptece p. P. MIKOLASCH, w magazynie galanteryjnym p. RUDOLFA SCHWARZA, i handlu galanter. KAMILA STRZYŁOWSKIEGO, w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

20.000 sztuk progów dębowych

pod kolej żelazną a w razie potrzeby i więcej, ma do sprzedania pewien obywatel w swych lasach od stacji kolejowej Sambor o 1½ mili odległych. Termin oddania w ciągu 6ciu miesięcy, zaś bliższą informację podaje Wny **Leon Żuławski,** kupiec w Samborze. 3—4

ASTHMA

CYGARETKA INDYJSKIE

(CANABIS INDICA)

PP. Grimault & Comp.

Aptekarzy w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby niebyły formie i postaci, miały za podstawę *belladonnę, stramonium, nikotynę* albo *opium*.

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera; w Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u pp. Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa. 4433 2—23

PRODUKTY FARMACEUTYCZNE

z Fabryki

pp. Montreuil braci et Comp

w Clichy la Garenne pod Paryżem.

CUKIERKI CYTWAROWE, łatwe do zażycia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom.

MAGNEZJA ANGIELSKA bardzo skuteczna, przyjemnego smaku.

PEPSYNA i PASTYLKI z PEPSYNY, przeciw chorobom żołądka i trudzącemu trawieniu. 3443 17—24

SEIDLITZ-POWDERS z etykietami angielskiemi po cenach nadzwyczaj nizkich.

We Lwowie i w Krakowie w aptekach p. *P. Mikolascha i Trauczyńskiego.*

Poszukuje się 4465 2—3

pomieszkania

wśród miasta, na styczeń i luty 1874, składającego się ze salonika i jednego mniejszego pokoju, oraz i z kuchenką. Kto podobne pomieszkanie posiada i chce takowe na przeznaczony czas wynająć, niech się zgłosi do księgarni **J. Milikowskiego.**



4492 3—12

C. k. uprzywilejowane

MASZYNY

do

wyłuszczania koniczyny,

polecają ze składu

Julius Carów & Comp.

Prag (Czechy).

Podajcie szczęściu rękę!

Jako korzystne i trwałe przedsiębiorstwo, poleca niżej podpisany najnowsze przez wysoki rząd krajowy księstwa Brunszwiku dozwolone i poręczone wielkie

losowanie pieniężne

w ilości 2 milionów 123.600 tal., których pierwsze ciągnienie już na

dniu 17. i 18. grudnia r. b.

się rozpocznie.

Tylko wygrane będą ciągnione. Główne trafne w ewent. mark. 300.000, 200.000, 100.000, 75 000, 50.000, 40.000, 2 po 30.000, 25.000, 2 po 20,000, 2 po 15.000, 5 po 12.000, 13 po 10 000, 11 po 8.000, 12 po 6.000, 27 po 5.000, 3 po 4.000, 55 po 3.000, 126 po 2.000, 312 po 1.000 312 po 500 mark. itp. w ogóle 35.600 wygranych, które w 7 oddziałach stosownie do planu gry w ciągu kilku miesięcy pewnie wyciągnione zostaną.

Za nadesłaniem odpowiedniej kwoty w banknotach austrjackich rozsyłam całe oryginalne losy po 3 złr. 50 ct., półlosy po 1 złr. 75 ct., ćwierć losu 90 ct. z zapewnieniem rzetelnej usługi.

Upraszamy powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie oryginalny przez państwo poręczony los. Plan gry dołączonym zostanie do każdego zlecenia darmo — zaś wszelkie wygrane obok urzędowej listy ciągnień przesłane będą natychmiast udział mającym osobom. (7770) 4502 5—10

Zechce się więc każdy wprost i z zaufaniem udać do

Juljusza Herza,

Staats-Effecten Handlung in Hamburg.

TAPIOKA

Pana **Groult** junior w Paryżu,

ulica Ste Apoline Nr. 12.

Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynajmniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi go nieprzyjemnym.*

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyne składy na Galicję w magazynie p. Piotra Mikolascha we Lwowie i p. Trauczyńskiego w Krakowie. 3695 9—24

Taniej o 3 centy na funcie

jak w sklepach, sprzedaję **Naftę** najlepszej jakości niezapalną w fabryce mojej ulica Kopernika naprzeciw św. Łazarza, a to w ilościach najmniej **ćwierć cetnara** na raz.

Kupującym **hurtownie** w ilościach większych, odstępuję oprócz tego odpowiedni **rabat.** Naczynia **wypożyczam** za mierną kaucją, a miejscowym **odstawiam** zamówioną naftę do domu **bezpłatnie.** Na **prowincję** wysyłam za przekazem do wszystkich stacyj kolei żelaznych w **Poniedziałki i Piątki** zamówioną naftę, począwszy od ćwierć cetnara w dowolnych ilościach.

Ktoby z miejscowych odbiorców znaczniejszej ilości nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma na żądanie **asygnaty,** za któremi nabytą ilość nafty w każdym z moich znanych 8 sklepów **częściami** odbierać może.

Mając dobrze urządzoną własną rafinerję i zawsze znaczny zapas należycie oczyszczonej nafty, mogę szanownych moich odbiorców żądających dobrego oświetlenia naftowego zupełnie zadowolnić. Lichej i eksplodującej nafty, jaka obecnie po cenach nizkich w handlu kursuje, w moich składach nie utrzymuję. Za najprzedniejszą zaś jakość każdego gatunku nafty z mojej fabryki, jak równie za najrzetelniejszą wagę, ręczy moja od wielu lat znana firma: 3662 10—?

PIOTR MIACZŃSKI, fabrykant nafty we Lwowie.

CENNIK:

1 funt wied.	2 razy rafinowanej bezwonnej salonowej	Nr. I.	drobiazgowo	24 ct.	od ćwierć cetnara wied.	i wyżej kosztuje	funt	21 ct.
1 „ „	czystej niezapalnej białej	Nr. II.	„	22 „	„ ćwierć „ „	„	„	19 „
1 „ „	„ „ żółtawej	Nr. III.	„	20 „	„ ćwierć „ „	„	„	17 „
1 „ „	„ „ żółtej	Nr. IV.	„	18 „	„ ćwierć „ „	„	„	15 „

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych:

od 9tej do 1szej przed południem,

od 3ciej „ 5tej po południu.

3494 14—?

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 3446 10—?

Śniadanie dla dzieci.

Dla wzmocnienia dzieci i osób wątłych, cierpiących na *piersi* i *żołądek*, lub dotkniętych chorobą *bladaczki* i *niedokrwistości*, jest najpożądańszym **Racahout arabskie** p. **Delangrenier** w Paryżu.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 4443 1—20

Taninowa terpentyna

przyrządzona z pary w fabryce Th. Möllenbergera w Wrocławiu, znana od wielu lat z swej skuteczności przeciw bólom głowy i zębów,

reumatyzmowi i podagrze.

We flaszkach oryginalnych po 1 zł. 80 i 75 ct.

We **Lwowie** w aptece **Jakóba Piepesa**, przy placu Bernardyńskim, w Stryju u L. Girtlera. 3418 3—8

Znany z taniości i dobroci obuwia!



dla dam, mężczyzn i dzieci,

jedyny Magazyn

Towarzystwa produkcyjnego szewców

„Praca"



przy ulicy Halickiej, naprzeciw Kreminału Nr. 28, we Lwowie.

Zamówienia miejscowe jakoteż z prowincji uskuteczniają się rychło i dokładnie. 3906 4—4

Dom Zleceń i Skład Nasion

w Krakowie przy ulicy Ś. Jana pod Nr. 292, wchód od przecznicy, otrzymał świeżą z tegorocznego zbioru prawdziwą

HERBATĘ CHIŃSKĄ

funt na złr. 3, 4, 5, 6 i 8 w. a.

Zamówienia przesyła bezzwłocznie i od *jednego* do *czterech* funtów **franco** — biorącym zaś 5 funtów razem, dodaje 1 funt **bezpłatnie.**

Poszukuje osób zaufanych jako Agentów do rozprzedaży naszej herbaty dla Galicji i Bukowiny, pod korzystnemi dla nich warunkami.

Sprowadził także z pierwszej fabryki w Moskwie w znacznej partji świeży wyborny rosyjski

BULION

funt po złr. **2** cent. **30** w. a.

4484 2—5 **J. Jerzmanowski.**

Werner i Spółka

we Lwowie, Nowy Świat l. 25,

utrzymują na składzie:

Młócarnie ręczne, systemu amerykańskiego (wymłacające 1½ kopy na godzinę),

po 150 złr.

Młócarnie z dwukonnym kieratem, (wymłacające 2½ kopy na godzinę),

po 310 złr. 3899 11 12

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu

Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

3495 19—?

L. 4162.

Obwieszczenie.

Gdy mandaty delegatów do ogólnego Zgromadzenia Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wybranych na mocy Ordynacji wyborczej i obwieszczenia z d. 13. października 1870 do l. 3690 ustały, przeto w skutek polecenia Wysokiej Rady Nadzorczej z d. 25. listopada r. b. do l. 411, rozpisują się niniejszem wybory sześćdziesięciu sześciu delegatów i tyluż zastępców na lat trzy wybrać się mających, które odbędą się pod kierunkiem Wydziałów okręgowych podług okręgów wyborczych, stosownie do ordynacji wyborczej, zatwierdzonej na mocy upoważnienia Wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, reskryptem Wysokiego c. k. Namiestnictwa z d. 3. listopada 1869 do l. 47.438, na dniu 15. grudnia 1873.

Wzywa się zatem pp. właścicieli dóbr tabularnych królestw Galicji i Lodomerji, tudzież Wielkiego Księstwa Krakowskiego, aby zaopatrzyli się zawczasu w dotyczących Wydziałów okręgowych w karty legitymacyjne, na podstawie spisów wyborców tamże wyłożonych. W razie zachodzącej potrzeby wniesione być mają przed Wydziały okręgowe reklamacje uzasadnione, najdalej ośm dni przed terminem do wyborów oznaczonym, które to Wydziały do rektyfikowania spisów wyborców i załatwienia reklamacji według §. 7. Ordynacji są upoważnione.

Z Rady Dyrekcji gal. Towarzystwa kred. ziemskiego.

We Lwowie dnia 26. listodada 1873. 4506 3—3

Krasicki prezes. **Pajączkowski** dyrektor.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.